Nr. 32. Lwow. — Środa dnia 10. Lutego. Rok 1886.

Wychodzi codziennie z wyjątkiem dni poświątecznych.

Cena prenumeraty:

We Lwowie bez dostawy:		Na prowincji z przesyłką pocztową	
Miesięcznie	— zł. 75 ct.	Miesięcznie	1 zł.
Kwartalnie	2 „ 25 „	Kwartalnie	3 „
Półrocznie	4 „ 50 „	Półrocznie	6 „
Rocznie	9 „ — „	Rocznie	12 „

Za dostawę do domu miesięcznie 25 ct.

Numer kosztuje 4 centy.

Adres Redakcji i Administracji: Ulica Sykstuska l. 45.

PRZEGLĄD

polityczny, społeczny i literacki.

Prenumeratę i ogłoszenia przyjmują:

WE LWOWIE: Administracja *Przeglądu* ul. Sykstuska l. 45. W WIEDNIU: *Prenumeratę:* Zeitungsbureau Goldschmiedt (I. Wollzeile Nr. 6). — *Ogłoszenia:* M. Dukes, Schulerstrasse 1—3. Moritz Stern, Wollzeile 22 — Alois Herndl, Schulerstrasse 14. — Rudolf Moses, Seilerstädte 2.

OGŁOSZENIA przyjmują za opłatą 10 ct od wiersza petitowego za pierwszy raz, a 5 ct. za każdy raz następny.

NADESŁANE w cenie 30 ct. od wiersza.

Rękopismów Redakcja nie zwraca.

Dziś: Scholastyki P.
Jutro: Łucjusza B.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: Ludwik Masłowski.

Wschód słońca g. 7 m. 23 | Długość dn. g. 9 m. 36
Zachód „ g. 5 m. 9 | Przybyło „ 4 minuty

Sprawy polityczne.

Lwów 9. lutego.

Zapowiedziane projekta przeciw Polakom są już podobno wypracowane i niebawem będą przedstawione sejmowi. O zawartych w nich propozycjach ciągle jeszcze kursują tylko domysły i tyle jeno pewnego, że germanizacja bedzie się odbywała przez kolonizację i szkołe. W etacie ministerjum oświaty, przedstawionym właśnie sejmowi pruskiemu, znajduje się powiekszenie liczby inspektorów szkolnych z 200 na 220, co oficjalna gazeta szkolna tłómaczy koniecznością zmniejszenia okręgów szkolnych w prowincjach polskich. — „Powiekszenie to liczby inspektorów — pisze owa gazeta — jest ogniwem w łańcuchu środków germanizacyjnych; chcąc lud nad wschodnią granicą oswoić z niemiecką cywilizacją. trzeba mieć w ręku szkołę; gdzie ją wyrwiemy z rąk ultramontańsko-polskiej agitacji. tam przyszłość będzie nasza.“ Ale wnet i ten środek uznano niedostatecznym. Wszakże szkoły są całkiem niemieckie, zaledwie gdzie niegdzie odezwie się w nich słowo polskie, nauczające religji, — a pomimo tego lud nietylko się nie germanizuje, lecz nawet potęguje się w nim świadomość narodowa i polskie poczucie. Dziecko, opuściwszy szkołę w czternastym roku życia, wkrótce zapomina tego, czego je nauczono w sztubie na pamieć, jak papugę, w obcym a niezrozumiałym języku. Wszedłszy w życie praktyczne, odrazu zrzuca z siebie niemiecką łuskę i zdziwionym oczom germanizatorów przedstawia się tak czysto polskiem dzieckiem, jak polskimi są jego rodzice, krewni i całe otoczenie. Nie jest że to syzyfowa praca germanizatorów? „Ale to być nie może! — wołają kulturträgerzy — widocznie w systemacie jest jakiś błąd:“ Są błędy w każdem dziele ludzkiem. a temci bardziej być one muszą w dziele nienawiści. Znalazł się inspektor szkolny w powiecie pleszewskim, p. Gratzky, który krzyknał: Eureka! Istotnie, zrobił jeśli nie odkrycie, to podał sposób udoskonalenia systemu germanizacyjnego za pomoca szkoły. Nie wystarcza to, co ona dziś robi dla niemczyzny. W czasie miedzy wyjściem ze szkoły a wstąpieniem do wojska zacierają się ślady szkolnego wpływu i znów w całej pełni rozkwitają w młodzieńcu charakterystyczne polskie cechy. Wiec ów antrakt między wyjściem ze szkoły a wstąpieniem pod karabin potrzeba wypełnić niemieckiemi wpływami. Bedą wiec podobno zaprowadzone wszędzie, w miastach i wioskach obowiązkowe wieczorne *Fortbildungsschule*, rodzaj naszych szkół powtarzania. Po przeprowadzeniu tego zamiaru, każdy Polak od szóstego roku życia aż do skończenia służby wojskowej bedzie ciągle a energicznie germanizowany i „chyba byłby skończonym *Dummkopf* — powiada p. Gratzky — gdyby nie zniemczył się.“ Sądzimy raczej, że miałby chyba zamiast krwi wodę, gdyby przez te 18 lat nie znienawidził wszystkiego co niemieckie. — Na utrzymanie owych szkół niemieckich miasteczka i wioski w Wielkopolsce nie mają funduszów. Ależ sejmowa większość z góry pozwoliła rządowi czerpać tyle, co potrzeba na germanizację. Więc tym miasteczkom i wioskom rząd będzie dawał zapomogi. — Jest to jeden z projektów, głośniejszy od innych, których zapewne setki powstaja. Zapewne rząd ich jeszcze nie przestudjował, bo wówczas, gdy plan kolonizacyjny jest już na wykończeniu, to, co do systemu szkolnego, w kołach rządowych na nic się jeszcze nie zgodzeno, jak donosi *Voss. Ztg.*

Niemcy. Czytelnikom naszym wiadomo, że dnia 3. bm. Bismark dał parlamentarny obiad, na który zaprosił samych tylko tych posłów, którzy głosowali za antipolską akcją pruskiego rządu. Zrazu doniesiono, że podczas uczty w poufnej pogadance, kanclerz zajmował się tylko sprawą monopolu i nie tając tego, że nie ma nadziei, aby parlament przyjął monopol, rzucił strzał bardzo groźny pod adresem właścicieli i dzierżawców wyszynku, bo zapowiedział, że zamiast monopolu trzeba bedzie wprowadzić osobny podatek wyszynkowy. Jak dowodzą berlińskie pisma. byłby to podatek bardzo uciążliwy i na ostrą próbę wystawi wierność sejmowych mameluków rządu, ale to sprawa wewnetrzna pruska i dla tego nas nie obchodzi. Notujemy tu, że wedle teraźniejszych doniesień na tym obiedzie Bismark raczył i nami się zajmować, dowodząc, że germanizacja powinna sie rozpocząć jak najrychlej, a musi być prowadzona z zupełnem pominieciem „wszelkich czułostkowości“ tj. z nieoglądaniem się na wzgledy humanitarne, „choćby świat miał w niebogłosy krzyczeć.“ Na tym samym obiedzie hr. Herbert Bismark powiedział podobno, że on to doradził lordowi Roseberry'emu objąć urząd ministra spraw zagranicznych w gabinecie Gladstone'a.

Francja. Telegram już doniósł, że wniosek skrajnej lewicy o amnestji dla wszystkich bez wyjątku zbrodniarzy politycznych upadł w sobotę. obalony 347 głosami przeciw 116; wnet jednak potem, jak donosi telegraficzna agencja Wolffa, oświadczył Freycinet przywódzcom radykałów, że rząd sam uouwalnia zsgaler i więzień wszystkich tych zbrodniarzy, którzy zasługują na jakiekolwiek uwzglednienie i których ułaskawienie, jak np. Berezowskiego, nie sprawi przykrości komukolwiek za granicą. — Rozruchy w wojsku i wśród ludności fabrycznej, spiski dynamitowe, morderstwa — oto wypadki, wypełniające teraz codzienne życie Francji.

Republika sama siebie zjada, a balansujące na radykalnej linie ministerjum Freycineta — za tchórzliwe, żeby przypomnieć rządy dyrektorjatu, a za nieudolne, żeby powstrzymać Francją na pochyłości, po której się stacza — będzie zapewne ostatnim gabinetem republikańskim. Czuć już zbliżanie sie giliotyny. a potem pierwszy lepszy jenerał zrobi porządek. Wczoraj, oficjalnie ogłoszono. że córka hrabiego Paryża, księżniczka Amelja, została zaręczona z portugalskim następcą tronu.

Rosja. Z Petersburga nam donoszą o nadzwyczajnych odszczególnieniach, które car robi dla czarnogórskiego ksiecia. Mówią tam, że następca tronu Mikołaj będzie zaręczony z córką ks. Nikity, wychowującej się teraz kosztem cara w Smolnym monasterze. Ta księżniczka ma zaledwie lat 13, a w. ks. Mikołaj 18, wiec choć go ogłoszono już pełnoletnim, jednakże wedle powszechnego rosyjskiego prawa zaręczyć się jeszcze nie może. Wprawdzie państwowe prawo nie obowiązuje rodziny carskiej, sądzimy jednak, że owej pogłosce o zamierzonem zaręczeniu carewicza nie należy dawać bezwzględnej wiary.

Korespondencje.

Wiedeń dnia 7 lutego.

(Silna tendencja, a małe obroty.—Zwrot do akcyj—Kolej Karola-Ludwika).

(-:-) Zdawało się na chwilę w ciągu ubiegłego tygodnia, że znowu polityka giełdy zbałamuci. Było to tem dziwniejszem, że giełdy oswoiły się już z kwestją wschodnią, spowszedniały im nawet wojny ***weit hinten in der Türkei*** i podczas ostatnich przesileń polityczno-wojennych tendencja zwyżkowa nie dała się stłumić. Pokazało się atoli, że był to tylko poryw, finta ze strony kontrminy, która nie mając nadziei na dłuższe powodzenie, spróbowała, czy się jej nie uda nagle a niespodziewanie wywołać popłochu, i czegoś zarobić. Rozpuszczono więc alarmujące wieści i udało się, kredyty spadły o 3 złr., lecz trwało to ledwo trzy godziny. Zaskoczeni haussierzy opamiętali się i do końca tygodnia kursa nietylko wróciły do dawnego poziomu, ale niektóre dalej idą w górę.

Do chwilowego powodzenia kontrminy przyczyniła się ta okoliczność, że teraźniejsze t. zw. już wysokie kursa, są już za wysokie dla wiedeńskiej, wcale nie silnej. wiec i nie przedsiębiorczej, nie odważnej spekulacji. Zaczyna się ona obawiać nie spadku, ale tego, czy dalsza zwyżka jest prawdopodobną, wiec obawia sie angażować, co pociąga za sobą: że lubo tendencja jest silna, jednak obroty są nieznaczne, pojawia się pewien zastój, a taki nastrój może być w danym razie wyzyskanym w kierunku zniżkowym. Głównem znamieniem targu pozostaje wzrot do papierów prywatnych, t. z. dywidendowych, a zwłaszcza do akcyj bankowych. Jest to objaw pomyślny. O ile pocieszającem to jest, że papiery państwowe od roku znacznie się podniosły i utrzymują się na tej wysokości; o tyle przecież z drugiej strony, nie można przeoczać, że dzieje się to przeważnie kosztem papierów prywatnych. co było wcale nie pomyślnem, gdyż papiery te reprezentują całą asocjacją kapitałów, wszelką inicjatywę spółeczną. Giełdy są też wskazane z natury rzeczy na to, żeby się przeważnie temi papierami zajmowały, więc gdy ruch w tych papierach ustaje, lub chromieje, ogarnia giełdy cześciowy paraliż. Zwrot do papierów dywidendowych spowodowany jest wieloma powodami. Niską stopą procentową, konwersjami wielu papierów państwowych, a głównie jest to naturalne następstwo nawet chronologiczne. Po latach jałowych, przychodzą tłustsze.

Ruch interesów rzeczowych zmalał już był tak dalece, że dosięgnął prawie ostatniej granicy — i musi się podnieść. Są już po temu symptomata; już się zaczyna dysproporcja produkcji i konsumcji, w niektórych przynajmniej artykułach wyrównywać; przemysł i handel zaczynają się ożywiać nieco, powstaje znowu większa potrzeba pieniędzy na obrót, banki mają znowu wiele zajęcia i znowu odważają się do inicjatywy. Nadto, gdy papiery lokacyjne są zupełnie i stale uplasowane, gdy cena ich stosunkowo do procentów jest wysoka i nie przybywa ich; wiec publiczność i spekulacja musi zwracać sie do papierów prywatnych. Obok węgierskiej renty najwiekszy ruch był w laenderbankach i akcjach żeglugi parowej na Dunaju. Z tem wszystkiem nie cały obraz targu jest różowy. — Staatsbahn nie daje dywidendy. Escomptbank ma bardzo zły bilans, Unionbank zagrożony i toczą się starania, żeby przez odpisanie $1/3$ kapitału i emisją nowych akcyj instytut uzdrowić. Kolej Karola Ludwika nadzwyczajnie giełdy niepokoi. Ta kolej, będąca drugim Nordbahnem, przechodzi przesilenie z powodu redukcji taryf, konkurencji linij państwowych i kartelów na kolejach rosyjskich w czasie, gdy upadł handel płodami rolniczemi, więc gdy transporta produktów rolnych wcale nie wzrastają. Już nie o superdywidendzie mowa, ale o tem, że normalne 5% nie będą wypłacone, a podobno widoki na rok 1886 nie są lepsze.

Potrzeba podniesienia przemysłu w kraju podniesienia przez to cen płodów rolniczych, potrzeba kolei dowozowych lokalnych. potrzeba ostatecznie, żeby cała Europa znalazła sposoby sprostania konkurencji rosyjskiej i zamorskiej...

Bal polski w Wiedniu.

(Telegramy „Przeglądu“)

Wieden 8 lutego. Najd. arcyksiążę Następca Tronu jest od trzech dni cierpiący i lekarze polecili mu leżeć w łóżku. Z tego powodu nie bę-

dzie mógł być ze swą Małżonką na dzisiejszym balu polskim *).

Wiedeń 9 lutego. Wczoraj odbył się bal polski z tradycyjną świetnością. Jakkolwiek nikt tego nie wypowiedział, jednak zdawało się wszystkim, że wysokie sfery tutejsze i wiele osób z inteligencji międzynarodowej szczególną uprzejmością chciały okazać sympatję swoję i współczucie dla narodu tak niesłusznie prześladowanego przez Berlin i Petersburg. Jak zwykle, odznaczał się bal ten trzema zaletami, których na innych wiedeńskich balach brakuje: prześliczną dekoracją całej sali; ożywioną, prawdziwą zabawą — (dwa mazury) — i karnetami dla pań, które wprawiają w rozpacz aranżerów innych balów. Tego roku otrzymały panie wachlarz w oprawie białej (imitacja kości słoniowej) ze złotem, z godłami narodowemi, a na białym atłasie wachlarza akwarellę **Rybkowskiego**. Akwarella ta przedstawia: weselny pochód Hucułów przed Cesarzem w Kołomyi w r. 1880. Jest to przez samego autora pana T. Rybkowskiego wykonana podobizna obrazu jego, który się znajduje w albumie, ofiarowanym Następcy Tronu przez artystów polskich, jako podarunek ślubny.

Tłem obrazu jest wystawa etnograficzna w Kołomyi; na przodzie rozpięty wielki namiot turecki, pamiątka z odsieczy Wiednia. W pośrodku cesarz, a przed nim prezes wystawy W. Przybysławski. Otaczają Cesarza odportretowani: Alfr. hr. Potocki, dr. Grocholski, dr. Smolka, hr. Golejewski, hr. Artur Potocki, hr. St. Tarnowski, Wł. hr. Dzieduszycki i inni, w głębi po lewej stronie lud. Z prawej strony przechodzi wesele: otwierają pochód muzykanci z długiemi huculskiemi tubami, cymbalista i skrzypiciel, potem panna młoda na koniu, pan młody z drużbami, wszyscy konno, i cała drużyna weselna. Po obu stronach obrazu mnóstwo typowych postaci, otoczenie Cesarza w strojach narodowych, ruch, życie, wesoły krajobraz, oryginalne ubiory ludowe — wszystko to czyni obraz nadzwyczaj miłym, a z powodu portretów ma on nietylko artystyczną, ale i pamiątkową wartość. Wiedeńska publiczność znajdowała w tem wielką uciechę, że rozpoznawała znajome sobie postacie.

Rybkowski wykonał dwa oryginały takich wachlarzy, z których jeden wręczony został Następczyni tronu arcyks. Stefanji, drugi arcyks. Marji Teresie małżonce arcyks. Karola Ludwika. Według tych oryginałów zostały zrobione odbicia na karnecikach, które zrobiły po prostu furorę. Publiczność tutejsza była zachwycona temi karnecikami i mówiła o nich: *„na, wirklich s'is schon das hoechste“*.

Choroba przeszkodziła przybyć na bal Najdostojniejszemu Następcy Tronu arcyksięciu Rudolfowi, ale przybyła Jego Najdostojniejsza małżonka arcyksiężna Stefanja, a wdziek Jej i świeżość niemal dziewicza zachwyciła wszystkich. Publiczność napatrzyć się na Nią nie mogła i wszędzie dokoła Niej rozlegał się szmer uwielbienia. Oprócz Arcyksiężnej Następczyni Tronu przybyli na bal następujący członkowie Rodziny cesarskiej: Arcyksiężna Marja Teresa, Arcyksiążę Karol Ludwik, Arcyksiążę Ludwik Wiktor i Arcyksiążę Reiner.

Arcyksiężna Stefanja zachwycona była karnecikiem, bal podobał się jej bardzo i odezwała się, że *bardzo pragnęłaby zwiedzić i poznać Galicję*. W sferach tutejszych polskich życzenie to wywołało ogromną radość.

Honory domu pełnił arcyksiążę Karol Ludwik wraz z arcyksiężną Marją Teresą, jako protektor balu, i hr. Roman Potocki, jako prezes komitetu.

Dochód z balu przeznaczony jest przeważnie na rzecz wygnańców z Prus, lubo tego nie ogłaszano ze względów łatwych do pojęcia, a między niemi i z tego względu, że małżonka prezesa balu, hr. Romana Potockiego, z domu Radziwiłłówna, jest bliską krewną cesarza niemieckiego. Nie chciano robić demonstracji, bo nie miałoby to sensu, ale ulżyć przecież niezasłużonej nędzy wolno każdemu.

Publiczność wiedeńska, niemiecka i międzynarodowa, która z każdym rokiem coraz liczniej na ten bal uczęszcza, była przedewszystkiem dumną i zadowolnioną z udziału tylu członków domu cesarskiego. Słychać było rozmowy po **niemiecku** prowadzone: *unser Kaiserhaus ist human und hat Mitgefühl für alle Völker des Reiches, unser Kronprinz macht gewiss Ehre seinem allerhöchsten Vatter.*

Zabawa trwała do 6 rano; członkowie domu cesarskiego bawili dwie godziny. Świat dyplomatyczny był nadzwyczaj licznie reprezentowany.

Nadzwyczaj licznie był reprezentowany świat dziennikarski. Z pism zamiejscowych byli korespondenci: *Timesa, Standardu, Daily News, Daily Telegraph, Journal des Débats, Temps, Independance belge, Dziennika Poznańskiego, Czasu, Przeglądu, Kurjera warszawskiego.* Cudzoziemcy informowali się szczegółowo o polskie rzeczy.

Wiedeń 9. lutego. Bal polski wypadł świetnie. Następczyni tronu wsparta na ramieniu arcyksięcia Karola Ludwika, arcyksiężna Marja Teresa przy boku arcyks. Ludwika Wiktora, jakoteż arcyksiążę Rainer, bawili na nim przez całą godzinę.

Oprócz bawiących tu Polaków byli na balu jeszcze książęta Filip i Ferdynand Koburgski, książę Sachsen-Weimar, minister-prezydent hr. Taaffe, ministrowie: Dunajewski, Ziemiałkowski i Gautsch, ks. Lichtenstein, książę i księżna Windischgrätz, ks. Bathyanyi i wielu innych.

*) Podany w jednej tylko części nakładu wczorajszego numeru.

Głosy prasy.

Podaliśmy przed paru dniami żądania, jakie postawili Czesi przy sposobności odnowienia przywileju banku austro-węgierskiego. Zażądali oni podwyższenia dotacji filij banku, znajdujących się w Czechach do wysokości 50 miljonów zł., otworzenia kredytu dla rolników, rozszerzenia atrybucji głównej filji pragskiej, usunięcia warunku co do protokołowanej firmy i napisów czeskich na banknotach. *Gazeta Narodowa* uważa, że dla nas te postulata nie wystarczają, bo chociażby uczyniono im zadość, to zawsze jeszcze bank austro-węgierski będzie w naszym kraju instytucją importowana, nie swojską, nie naszą. Aby go zeswojszczyć, uczynić jego istnienie prawdziwie nam pożytecznem, potrzeba zdaniem *Gazety* nałożyć na niego obowiązek, żeby naszemu Bankowi krajowemu otworzył kredyt do tej wysokości, do jakiej sięga własny zakładowy kapitał Banku krajowego. Ponieważ, zakładowy kapitał Banku krajowego wynosi teraz nieco więcej niż miljon, przeto *Gazeta Narodowa* kruszy kopję o to, aby w drodze ustawodawczej zapewniono naszemu Bankowi krajowemu, iż wolno mu będzie w banku austro-węgierskim mieć kredyt sięgający do miljona. Nie sądzimy, żeby tym sposobem oddawała *Gazeta* przysługę tej instytucji finansowej, która nam wszystkim tak mocno leży na sercu. Bank sam, swoją działalnością, swojemi bilansami powinien sobie ten kredyt otworzyć, a nie starać się o to, aby mu go w drodze ustawodawczej zapewniano. I o cóż tu idzie? Czy o jakie miljony, których kraj nie posiada, a któreby dopiero do kraju wpłynęły? Nie, o bagatelkę, o miljon zł., a więc o kwotę, którą w dzisiejszych czasach, gdy wszyscy są przyzwyczajeni do wielkich cyfr, traktuje się *par dessus l' épaule*. A przecież *Gazeta* wyraźnie się tego domaga:

„Wszyscy mają odnieść korzyść z odnowienia przywileju banku emisyjnego monarchji, my odnieść ją tylko możemy, jeśli wzmocnionemi zostaną przez to siły naszej instytucji krajowej — więc odmówionem nam to być nie powinno, jeśli położenie nasze w porównaniu do innych nie ma się wciąż pogarszać! Żądając zaś dla Banku krajowego kredytu w tej tylko wysokości, jakim jest jego własny kapitał, to jest około miljona stu tysięcy, w chwili wejścia w życie nowych statutów Banku austro-węgierskiego, stawiamy *minimum* żądań, bo nie żądamy większej pomocy nad tę, jakąśmy sobie sami, własnym potem stworzyli, aby uzupełnić niedostateczność dla nas i nieswojskość aż dotąd instytucji uprzywilejowanego banku monarchji. Do szerszej pomocy i dzielniejszego poparcia naszego rozwoju ze strony państwa mamy niewątpliwe prawo.“

Niezawodnie mamy prawo, ale tu nie o prawo idzie, lecz o wrażenie, jakieby to wywołało w sferach finansowych wiedeńskich, gdyby się dowiedziano, że my chcemy dla naszego Banku krajowego zapewnić kredyt w drodze ustawodawczej, tak, jak gdyby on nie mógł sobie otworzyć go w ten prosty sposób, w jaki otwierają go inne instytucje finansowe, w jaki go sobie otwiera każdy człowiek. Nie wiemy do jakiej wysokości sięga dziś kredyt Banku krajowego w Banku austro-węgierskim; ale sądzimy, że jeżeli jest nie wielki, to drogą prywatną, osobistemi wpływami i stosunkami rychlej i właściwiej możnaby celu dopiąć, aniżeli stawianiem ze strony kraju takiego postulatu, któryby nasi wrogowie potrafili niezawodnie zręcznie przeciw nam wyzyskać i rzucić jak najgorsze światło na nasz kredyt krajowy.

Dziennik Polski omawia cztery wnioski Schönerera postawione w Radzie państwa, a dotyczące prasy. Na pierwszy — aby upaństwowione zostały inseraty — nie zgadza się, bo uważa, że to jest myśl wyjęta żywcem z socjalistycznego programu Lassalle'a. Przypomniemy mu jednak, że był czas, kiedy Bismark nie był się jeszcze pozbył rehabilitować Lassalle'a, a kiedy w Austrji inseraty, wprawdzie nie były upaństwowione, ale opłacały rządowi dość wysoki stempel. Zniesiono go pod pretekstem, że on tamuje rozwój uczciwego handlu i pożytecznego dziennikarstwa. I cóż się stało? Oto rozwinął się handel nieuczciwy, rozmnożyły się szalbierskie inseraty, obliczone na

PRZYGODY PANA PROSPERA

przez

Wł. W.

CZĘŚĆ PIERWSZA.

Maj okrasił nieb błękity...
Wziąwszy urlop do kieszeni,
Pan Prospery, pracy syty,
Chociaż miasto bardzo ceni
Tęskniąc jednak do natury,
By wypocząć jedzie w góry.

Mniej tam życie monotonne,
(W górach nawet żyją dłużej),
Zdroje czyste, lasy wonne,
Słowem: wszystko zdrowiu służy!
A dopieroż, te góralki!...
To nie miejskie, strojne lalki!

Z podkówkami kupił buty,
Item: kaftan flanelowy
Item: kij wybornie kuty;
Pościel z skóry wziął łosiowej
A do torby, koniak stary,
I wędliny, i suchary.

Projekt dawno ułożony,
Nic go zmienić już nie może;
W nadcisańskie jedzie strony.
Ach dziewczęta tam tak hoże!
On za niemi aż przepada...
Ba! Lecz mową ich nie włada!

Ta myśl męczy go, jak zmora,
Życia wolne chwile truje,
Więc sprowadza profesora
I usilnie z nim pracuje.
Na nauce trawi noce;
Wreszcie pracy są owoce.

Co za humor, jaka zwada,
Gdy nadziei gnan podnietą
Już w wagonie się rozkłada
Zapaliwszy cygareto!
Ledwie zdrzemnął, marzy słodko,
Że z węgierską mówi kotką.

Śmiech szyderczy, gdy się zbudzi,
Krasi usta rozchylone.
„Biedny Alfred! toż się znudzi!
Jak bo można w obcą stronę
Jechać, gdy się nie zna kraju,
Ani mowy, ni zwyczaju!“

Gnany chyżo prądem pary,
W ziemi papryk, w ziemi wina,
Kiedy ujrzał już Madjary,
Zbierać trudów plon zaczyna,
Wszak niedarmo miesiąc cały,
Jego myśli pracowały.

Więc napisy stacji czyta:
Trudno idzie, źle pisane!
Potem konduktora pyta,
Lecz, czy rzeczy mu nie znane,
Czy niegrzeczny, muska wąsa
I wciąż tylko łbem potrząsa.

Wpośród przygód w tym rodzaju
Nie dziw, że się cieszył wielce,
Gdy w węgierskim będąc kraju
Stanął wreszcie w Poprad-Felce.
Tu wziął powóz z parą koni
I do Schmeksu cwałem goni.

Oczywiście, że przybywszy
Pomieszkanie zaraz godzi;
Któż weselszy, kto szczęśliwszy,
Niż Prospery, cny dobrodziej,
Co z powagą, jak przystało,
Po węgiersku mówi śmiało.

Lecz dyrektor — cóż u licha!? —
Jakoś dziwnie nań spoziera,
Potem grzecznie, składnie, z cicha
Tak się ozwie do Prospera:
„Pan wybaczy... Lecz te słowa...
Obcą mi angielska mowa!“

Po niemiecku przeto dalej
Załatwiono pertraktacje,
A że głodny, więc do sali
Spieszy przybysz na kolację.

głupotę ludzką lub chciwość, rozwinęło się szkodliwe dziennikarstwo, budujące swój interes i dochód na podsycaniu namiętności, na jątrzeniu i podszczuwaniu jednych narodów na drugie, a w każdym narodzie na jątrzeniu wszystkich i podszczuwaniu jednej warstwy na drugą. Oczywiście ubrano to jątrzenie w szaty najsympatyczniejsze, nazwano to programem „niezawisłym“, „demokratycznym“, „patrjotycznym“, „miłością ludu“ — stosownie do okoliczności, ale cel tego był zawsze ten sam, zdobycie pieniędzy przez handlowanie popłatnym towarem.

O dwóch dalszych wnioskach Schoenerera tak się *Dziennik* wyraża:

„Wnioski zmierzające do tego, ażeby publikowanie rozpraw parlamentarnych i sądowych zgadzało się z rzeczywistą prawdą, ze względu na intencję z pewnością są chwalebne — pisze on. — Nadużycia prasy w tym kierunku zwłaszcza co do rozpraw parlamentarnych w żadnem państwie nie doszły do takich rozmiarów jak w Austrji i to przedewszystkiem w samym Wiedniu. Kto był kiedy na rozprawie w Izbie posłów i słuchał jej z uwagą, a potem przeczytał sprawozdanie w wiedeńskich dziennikach różnych stronnictw, temu chyba musiała się koniecznie nasunąć myśl uchylenia tej przewrotności, z jaką sprawozdania takie tendencyjnie przekręcane bywają. Rzecz to powszechnie wiadoma, że poziom moralny dziennikarstwa wiedeńskiego w stosunku do wszystkich innych krajów upadł bardzo nisko. W szczególności kraj nasz dotkliwie cierpi na tem, bo cały świat, który po polsku nie czyta, czerpie wiadomości o Polakach i ich kraju głównie z dzienników wiedeńskich pisanych po niemiecku, a ztąd opinja o Polakach opiera się na samych uprzedzeniach, wynikających z informacyj tendencyjnie przekręconych. Jednakże środki, które p. Schönerer proponuje, nie prowadzą do celu. Wprawdzie wykluczyłyby one nieuczciwe przekręcanie prawdy, ale naruszyłyby swobodę prasy nawet uczciwie wykonywaną.“

Tego ostatniego, przyznajemy otwarcie, że nie rozumiemy. W czem mogłoby to naruszyć swobodę prasy uczciwej, gdyby w ustawie prasowej był paragraf nakazujący podawanie tylko stenogramów urzędowych? Wszak we Francji istniało to za czasów cesarstwa i uczciwa prasa wcale się na to nie skarżyła.

Jedynie ostatni wniosek Schönerera znajduje u niego pochwałę:

„Natomiast — pisze on — wniosek dążący do surowszego karania wszelkich publikacyj gorszących, drażniących, demoralizujących — a i pod tym względem dziennikarstwo wiedeński doszło do zenitu — zasługuje w każdym razie na dokładniejszą rozwagę.“

Dobrze, że choć na to przystał organ mniemający, że tak zwana „swoboda prasy“, a właściwie „swawola prasy“ jest źródłem wszystkich swobod obywatelskich. Snać już i na tem polu dojrzewa nasze społeczeństwo.

Nowa Reforma przynosi w polskiem tłómaczeniu list francuski, który p. Z. Miłkowski napisał do Bismarka. Po co p. Miłkowski pisał ten list — nie wiemy. Nie przypuszczamy, aby sądził, że swoim listem skłoni rząd berliński do zejścia z tej drogi politycznej względem Polaków, jaką sobie obrał. A jeżeli tego nie sądził, to chyba chciał, albo pokazać ks. Bismarkowi, że się na niego gniewa, albo wskazać narodowi polskiemu, że stoi, jak to się mówi, „na wyłomie“ i gotów w każdej chwili, jak ongi Wiktor Hugo, obdarzać świat swojemi politycznemi orędziami.

List nie jest polityczny, ale więcej literacki, psychologiczny. Autor utrzymuje w nim, że naród polski nie ma nienawiści do narodu niemieckiego, ani naród niemiecki do narodu polskiego; za to państwo niemieckie nienawidzi Polaków, jakkolwiek Polacy nie mają nienawiści do państwa niemieckiego. Wychodząc z tego założenia, autor oświadcza ks. Bismarkowi, że się nie zastanowił nad tem co zrobił; mówi następnie o czynach przewidzianych w kodeksie karnym i o tem, że Niemcy nie będą Bismarkowi wdzięczne za ściganie Polaków. Dalej utrzymuje, że walka eksterminacyjna, wypowiedziana Polakom przechodzi siły ks. Bismarka i kończy list przeprosinami, że się ośmielił go pisać.

Nie podajemy tego listu, bo chociaż go wydrukowała *N. Reforma* i nie uległa konfiskacie, nie wiemy jednak, czy prokuratorja lwowska nie położyłaby na nim swojej pieczęci. Zaznaczamy tylko, że styl i sposób Wiktora Hugo jest słabo naśladowany. Snać stare prawidło, że naśladowcy są zawsze słabsi od pierwowzorów, zaprzeczenia się nie doczeka nawet na polu powieściarsko-politycznem.

Szczutek przesyła do albumu ks. Bismarka następujący doskonały wierszyk:

Za twe przemówienie dzięki składam tobie,
Bo ewangelicznych ono moc ma wrażeń.
A czy wiesz, kanclerzu, co w odpowiedź zrobię?
Pozbędę się spazmów i nerwowych marzeń.

Polka.

Nie pójdziemy do Monaco!

Pod tym tytułem *Dziennik Poznański* zamieszcza następujący artykuł:

„Z powodu rozpraw w sprawie Polskiej w izbie deputowanych sejmu pruskiego, odbieramy liczne korespondencje i głosy tak z prowincji jak i z miasta, dowodzące, że rozprawy te silnie poruszyły całe nasze społeczeństwo. Z drugiej strony, widoczna z tych korespondencyj i głosów, że społeczeństwo całe ma świadomość grozy chwili.

„Żałujemy, że nie możemy głosów tych zamieścić; dla czego? każdy z piszących do nas, łatwo odgadnie. Zawsze, a zwłaszcza w takiej chwili, jak obecna, konieczną jest powściągliwość.

„Zresztą, obowiązek obywatelski i publicystyczny wyznać nam szczerze i otwarcie każe, że cała sprawa polega nie w odgrażaniach się, zaklęciach do pełnienia obowiązków — nie w zrywaniu się chwilowem do nadzwyczajnych ofiar i poświęceń, nie we wzajemnych skargach i oskarżaniach się.

„Pogróżki nic nie pomogą, nadzwyczajne porywy spłoną szybko, wzajemne zarzuty również nic dobrego, chyba tylko rozdrażnienie pomiędzy nami wywołają.

„Tylko spokój, rozwaga, poważne ocenienie chwili, i ciągłe a wytrwałe pełnienie obowiązków polskich i obywatelskich dla nas ratunkiem. Dopóki opierać się będziemy na pracy, na wytrwałem i ciągłem pełnieniu obowiązków polskich i obywatelskich, dopóki miłość gorąca ojczyzny ogrzewać będzie nasze piersi, dopóty żadna sił nas nie zmoże.

„Praca na każdem polu, oszczędność na każdym kroku i spokój, oto środki jedyne, skuteczne, zaradcze.

„Wołamy też ciągle o to, a dziś, gdy jawnie i otwarcie wypowiedziano nam z wysokości trybuny walkę eksterminacyjną, gdy rozmaitego rodzaju i gatunku pisma przyklaskują temu wszystkiemu, dziś tem większy obowiązek zsolidaryzowania się, tem większy obowiązek skupienia się, tem większy obowiązek pracy, tem większy obowiązek oszczędności.

„To jedyne — ale to powinno ożywiać i wypełniać całe nasze życie, zawsze i wszędzie.

„Praca, oszczedność, miłość swego, powinna przez życie każdego z nas ciągnąć się, jak nić przewodnia, a owocami swemi i skutkami stwierdzić wyraźnie, że pojmujemy nasze tu położenie, że pojmujemy grożące nam niebezpieczeństwo i umiemy mu stawić czoło.

„Ginie tylko ten kto ginąć chce, kto zakłada obojetnie rece.

„Kto wszakże chce żyć i pracuje na życie — ten żyć będzie, a żadne dekreta życia go nie pozbawią.

„W gorszem stokroć położeniu znajdowały się narody i ludy — a przecież pracą wytrwałą, pracą i nieustannym rozwojem po drodze cywilizacji, dobiły się lepszej doli.

„I dla nas nie wybiła, mimo wszystkiego, ostatnia godzina, więc w górę czoła — pracujmy w spokoju jak dotąd, ale z więcej wytężoną siłą.

„Zbliżmy się więcej jeszcze do ludu naszego, otoczmy go szczerą miłością, nie szczedźmy środków na jego oświatę. Grosz to najlepiej ulokowany.

„Nie zapominajmy o naszych instytucjach — pamiętajmy o nich przy każdej sposobności, zasilajmy je choćby groszem wdowim.

„Wprowadźmy w domy nasze oszczędność, porzućmy rozgłośne zabawy, niepotrzebne podróże i t. p.

„Nie mamy nic przeciwko zabawom skromnym, prywatnym, młodość zwłaszcza ma swoje prawa, ale bale wesołe, hulaszcze, pochłaniające setki marek, byłyby co najmniej ujmą dla naszej godności.

„I z radością też dowiadujemy się, że wszelkie zamiary balowe zaniechane zostały. Bodajby tylko na długi czas, w tem szlachetnem postanowieniu społeczeństwo nasze wytrwało.

„Tyle na dziś. To tylko jeszcze powiemy, że jeśli poślubimy stale życie nasze pracy, — oszczędności i wiedzy, „to nie pójdziemy do Monaco“, ale pomnożywszy mienie nasze duchowe i materjalne, złożymy na tej ziemi kości nasze, na której spoczywają ojcowie, dziady i pradziady nasi, na ziemi naszej ojczystej, naszym znojem, pracą i krwią przesiąkłej!“

Tyle *Dziennik Poznański*. Do tych słów rozumnych, które widocznie odrazu wylały się z serca kochającego i zbolałego dodajemy od siebie króciuchny dopisek. Wracamy do myśli, którą rzuciliśmy przed kilku dniami w rubryce „Głosy prasy“, rozbierając któryś artykuł.

Rozważmy czyby się nie dało stworzyć bankowej instytucji na podstawach ściśle finansowych, to jest bez domieszki charakteru dobroczynnościowego, a celem tej instytucji zrobić rywalizacją z rządem pruskim w zakupnie dóbr polskich, któ-

---

Kiedy ciało się pokrzepi,
I duchowi będzie lepiej.

Po węgiersku dysponuje:
— „Zupa, bifsztyk, szklanka piwa!“
Kelner stoi, nie pojmuje,
Więc... po drugi raz go wzywa.
— „Cóż to? Czy nie rozumiecie?
Po węgiersku mówię przecie!“

Przestraszony kelner znika
Wnosi drugi wnet sałatę,
Dalej lody wmiast bifsztyka,
Wreszcie bułki i herbatę.
Wnosząc rzecze: — „W sług tych tłumie,
Tylko ja po włosku umię!“

Więc nastaje znów zdziwienie!
Przybysz zmyka z gości rzeszy;
Już zapadły nocy cienie,
Dobrze łóżko go pocieszy,
W niem zapomni złej przygody
Nasz uczony pedant młody.

Wchodzi... Dzwoni.. W tejże chwili...
Pokojówka młoda wpada...
Biust wspaniały, smukłość lilji,
Twarz ponętna, chociaż blada...
Ach, a oczy... Drży Prospery;
Toć to anioł, anioł szczery!

Widząc efekt ów, dziewczyna
To się mizdrzy, to się dąsa;
Prosper o śnie zapomina,
Gładzi włosy, kręci wąsa,
Nawet szkłami nos swój zbroi,
Chcąc podobać się dziewoi.

Rzekłbyś: zje ją chciwem okiem!
Tupie nogą, chrząka, kicha;
Chce się do niej zbliżyć bokiem,
Niby nuci, niby wzdycha,
Kiwa głową, słowem, zda się,
Że to rabin na szabasie.

Sapiąc silnie nakształt miecha,
Kiedy z czoła pot się leje,
To się chmurzy, to uśmiecha,
To czerwony, to blednieje...
Wreszcie łyknie haust koniaku
Na odwagę do ataku.

Ale uśpić chcąc sumienie,
Spostrzegł, że ten zapęd marny:
Miłość także ma swe cienie,
A cóż powie kodeks karny?..
Ach, ach! Wynik nader brzydki:
Sąd przysięgłych i — Brygidki

Więc wnet wstecz odskoczył szybko
I tak rozumuje w duchu:
— „Nie wywiniesz mi się rybko
Czarodziejski, mały zuchu!
Lecz tak cię na wędkę złowię,
Że i kodeks nic nie powie!

„Wszak nie darmo miesiąc cały
Prześlęczałem przy nauce!
Przeto tuszę, bez przechwały,
Że główeczkę ci zawrócę...
Niech przemówię waszą mową,
A wnet wygram... daję słowo!“

Więc się zdala grzecznie skłoni,
Zacznie prawić o przygodzie,
I o kwiatów miłej woni,
O węgierek pięknym rodzie,
O powietrzu dobrem w Schmeksie,
A w dodatku o kodeksie.

Irma słucha, nie rozumie,
Na krzesełku przy nim siada...
W smutnej widząc ją zadumie —
On o sądzie rozpowiada
Pewny, że ją tem zabawił,
Do północy byłby prawił!

W najciekawszej właśnie chwili,
Podsądnemu gdy zagraża
Świadek, co go podstawili, —
Słychać dzwonek z kurytarza,
Koniec rendez-vous się zbliża:
Już za drzwiami Irma chyża!

(Dok. nast.).

re z jakichkolwiek powodów muszą być sprzedane, i dobra te, podzieliwszy na folwarki lub włościańskie futory, odsprzedawać Polakom. Taka instytucja mogłaby oczywiście w tym samym celu nabywać i dobra znajdujące się już w rękach niemieckich.

Legalnie, otwarcie, spokojnie, a z wytężeniem wszystkich sił Wielkopolska walczyć musi lata całe, dziesiątki lat z naporem germanizmu. A pamiętajmy, że w długich walkach kto się tylko broni, ten ostatecznie bez szwanku nie wyjdzie. Nietylko się bronić i ciosy odbijać, ale atakować powinien i zdobywać nieprzyjacielskie pozycje.

MAŁY FELJETON.

MODY MĘSKIE.

„My rządzim światem, a nami kobiety!“ — Tak jest w istocie. Nawet w sprawach mód męskich nie możemy się ustrzedz od ulegania wpływowi niewiast, my, biedny rodzaj... pantoflowy. Biedny? Może nie tak bardzo. Bo przecie wpływ ten jest i miły i wygodny. Biednym przeciwnie może się ten nazwać, kogo troskliwa matka nie zaopatrzy w nowy krawat a poczciwa siostrzyczka lub czuła żonka nie pouczy o nowościach żurnalu. Takiemu mężczyźnie z całego serca życzyć wypada, aby co najrychlej zaopatrzył się w frak... weselny.

Wszak teraz karnawał, czas jak gdyby w sam raz się nadający do urzeczywistnienia matrymonialnych zamiarów. A ponieważ po ślubie do szyku należy wybrać się w podróż, więc i my dzisiejszy przegląd mód męskich rozpoczynamy od futer, od artykułu bez którego przecie o tej porze nie podobna puścić się w drogę.

Owoż co do futer szczytem elegancji jest obcisły płaszcz podbity sealskinem a bramowany kamczackim bobrem. Włos bobra jak srebro, migoce przy słońcu. Już podrzedniejszą zajmuje rangę krótkie *sacco* futrzane, ale i w niem bez obawy przetrwać można zimę zwłaszcza naszę. Takie *sacco* powinno być spięte tylko jednym rzędem guzików.

Marzycielskie i mniej zamożne, a mimo to żądne szyku usposobienia, osłaniają swe doczesne kształty paletotami przykrojonemi do stanu i zaopatrzonemi w długie poły. Są to t. zw. *newmarkety* mające tę osobliwą własność, iż najdystyngowańszego człowieka czynią podobnym do lokaja. Osiągnięcie tego celu ułatwia jeszcze bardziej gładkie sukno, jedyny materjał używany na *newmarkety*.

Inny model *Chesterfield* odznacza się obcisłością, długim krojem i jednorzędowem spięciem guzików.

Dla reprezentantów męskiego rodzaju, którzy nie zawsze, na bal idąc i powracając z balu, powierzają swą osobę dorożce, (tem mniej remizie), podajemy do wiadomości, że *pardessus* z peleryną w guście angielskim zdolne jest użyczyć swej opieki znużonym nogom, a potężnym kołnierzem ustrzedz od wygaśnięcia ten ogień, który w piersi fikalskiej rozniecił łaskawe spojrzenie danserki z kotyljona lub z kadryla.

Ponieważ w karnawale człowiek — to frak, przeto pomijając inne rodzaje ubrań, zwracamy się przedewszystkiem do tej czcigodnej kreacji. Owoż na polu frakologji wybuchła rewolucja — wiekopomna rewolucja. Już nie z gładkiego peruwianu krają go, lecz z delikatnego, specjalnie na fraki wyrabianego kamgaru. Oczywiście dzieje się to w wielkim świecie; w naszym skromnym Lwowie nie tak prędko nowość ta uzyska prawo obywatelstwa.

Co się tycze fasonu, to frak znowu głęboko wykrawują z przodu. Wyłogi kołnierza zdobi się haftowaną wpustką z jedwabiu lub z atłasu.

Również kamizelki objawiają dążność do zmiany. Nie mają już one formy przypominającej lirę; są teraz więcej proste i krótsze.

Na wieczorach, na których frak nie jest niezbędnym, chcą mu wydrzeć berło dwurzędowe surduty z czarnego kamgaru.

Surduty salonowe popadają w zniewieściałość, wysoko spięte, podszyte jedwabiem i jedwabnemi ozdobione guzikami, winny w pasie one ściśle przylegać do figury. Rąbki lamuje się szeroką taśmą, a guziki jedwabne mają być haftowane ręcznie. Ta ostatnia okoliczność może dokonać wielkiego przewrotu w dziedzinie podarunków czynionych przez rodzaj niewieści wybrańcom płci brzydkiej.

Spodziewać się bowiem należy, iż odtąd duchem praktyczności wiedzione „białogłowy“ zarzucą wyrabianie steoretypowych pantofelków, cygaretjerek i t. d., a ich protegowani otrzymywać będą kartoniki z własnoręcznie haftowanemi guzikami. Jestto pomysł do pewnego stopnia romantyczny. Proszę wyobrazić sobie tylko chwilę odorwania się guzika, ileż to pocałunków spocznie na nim nieraz.

Na surduty przeznaczone do codziennego użytku najchętniej biorą czarne, szorstkie, lecz miękkie sukno, po raz pierwszy wchodzące na arenę szyku. Krawcy zapewniają, że do przymiotów tego sukna należy angielska praktyczność, francuska lekkość i germańska „niezniszczalność“.

W modzie jest także kort niby kaszmirowy, czarny, w kwadraciki; uważają go za specjalność dla starszych mężczyzn.

Szermierze sportu łyżwiarskiego wyszczególniają kostjum z persjany o kołnierzu futrzanym i identycznej czapce; myśliwi, (prawdopodobnie, aby rzucić śmiertelny postrach miedzy zwierzynę) lubują się teraz w kurtach... szkarłatnych. Złote guziki z główkami lisiemi są przy owych kurtach nieodzowne.

Najmniejszy objawia się przewrót w dziedzinie kapeluszów. Prym trzymają barwne: czokoladowe, żelaziste, koloru „Corinth“ i t. p. Fasony umiarkowanie wysokie, przeważnie sztywne. Fabrykacja klaków nie wystąpiła ani z jednym nowym pomysłem.

Aby sprawozdanie było ile możności najdokładniejsze, ośmielamy się popełnić niedyskrecją i odsłonić tajniki męskiej szafki z bielizną. Koszule pozostały na dawnej stopie rozwoju: gładkie, angielskie przody są najmodniejszym typem. Co do kołnierzy, dumny model „Wellington“, gładki, wysoki, największą cieszą sie wziętością. W zakresie koszul kolorowych spotykamy same lekkie barwy; najczęściej jasno-różową i jasnobłękitną. Manszety nie straciły dotychczasowej dążności swej do kwadratury; zaledwie kilka podrzędnych fasonów ośmieliło się wprowadzać urozmaicenie łagodnem łukowem „wygięciem linji brzeżnej.

Krawaty roztaczają bogaty przepych barw; karbowany plusz i wytłaczany aksamit, wyzyskując zimową porę, walczą teraz o pierwszeństwo z gładkim jedwabiem w złote paski, lub gwiazdki, (*vide* fason „excelsior“.)

Na chusteczkach pionierów szyku wykwita w każdym rogu czworolist koniczyny. Czasami za ozdobę służą tu karykatury; jeśli tak dalej pójdzie, gotowiśmy i my ocierać sobie nosy podobizną „Strachajła“ lub „IMC Pana Onufrego“.

Rękawiczki koloru gołębiego (liljowo-szare) wyszyte czarnym jedwabiem stanowią niejako import sentymentalizmu, w dziedzinie mody należącego do rzadkości. Czy mężczyźni, wprowadzeniem tej idei chcą zaznaczyć gołębią beżółciowość i skłonność do marzycielstwa? Że białe, szamowe i lapisowe rękawiczki wyłącznie panują na wieczorkach i balach, to dodawać byłoby zbytecznem.

Wreszcie uczynić wypada wzmiankę także o obuwiu. Sztyblety ani myślą wyrzec się guziczków spinających je tylko fikcyjnie i spiczastości. Im bardziej spiczaste, tym większe dają prawo swemu właścicielowi do laurów szyku.

Kończąc, zauważyć winniśmy, że na obszarze mód męskich mimo dość spokojnego w ogóle nastroju, ważą się wielkie fakta.

Tem bardziej to prawdopodobne, że zawitać ma niebawem wiosna, czas najstosowniejszy do „robienia“ wojny nie tylko w polityce, ale i w modach.

Słusznie powiadają, że stoimy na wulkanie; nie bawiąc się w politykę, mam tylko to przeczucie, że z wiosną wybuchnie on całym szeregiem nowych form tużurka, kapeluszów itd. A skoro się skrystalizuje już lawa mody, nie omieszkam opisu jej przedłożyć przed forum czytelników *Przeglądu*.

KRONIKA.

Dar. Najj. Pan udzielił gminie Ochoniew w powiecie rohatyńskim na dokończenie budowy szkoły zapomogi w kwocie 100 zł.

Mianowania. Minister prezydent jako kierownik ministerstwa spraw wewnętrznych, zamianował adjunkta budownictwa galicyjskiej służby technicznej, Franciszka Skowrona, i prywatnego inżyniera Ernesta Laudę, inżynierami w Ministerstwie spraw wewnętrznych.

Dr. Edward Lilien, koncypient adwokacki we Lwowie, wpisany został na listę obrońców karnych.

Piknik w Przemyślu. Dnia 18 lutego b. r. odbędzie się w Przemyślu w salach magistratu, na cel dobroczynny, piknik, urządzony przez okolicznych obywateli. Łaskawy i uprzejmy współudział wraz z rolą gospodyń, przyjęły następujące panie: Zygmuntowa Dembowska, br. Drohojewska, Dworska, Gizowska, bar. Hagen, Gesay, ks. Adamowa Lubomirska, ks. Adamowa Spieżyna i hr. Stefanowa Zamoyska.

Ks. Leopold Anhalcki, następca tronu, urodzony w r. 1855, ożeniony od roku 1884 z księżniczką, wnuczką ks. Karola pruskiego, brata cesarza Wilhelma, zmarł dnia 2-go b. m. w Cannes. Prawa jego do rządów odziedzicza drugi syn domu anhalckiego, urodzony w roku 1856, książę Fryderyk.

Sport. W kniejach jezierzańskich u ks. Adama Sapiehy, zabito na ostatniem polowaniu 19 lisów, 45 rogaczy i 575 zajęcy.

Nieporozumienie. Pewien młody urzędnik rosyjski, sekretarz gubernjalny, wybrał się dla poratowania zdrowia do południowej Francji. W hotelu proszono go, aby zapisał do księgi przejezdnych swe nazwisko i godność. Uczynił to i pod nazwiskiem podłożył następny tytuł: *Secrétaire du gouvernement de l'Empire Russe.* Właściciel hotelu, nie wiedząc, co oznacza stopień sekretarza gubernjalnego, sądził iż ma u siebie w gościnie sekretarza państwowego. Uwiadomił o tem zaraz mera. Ten uznał za stosowne powitać tak wysokiego dostojnika w galowym ubiorze, zaś prócz tego wysłać telegraficzne doniesienie do ministerjum spraw zagranicznych. Na dobitek p. G. ma to samo nazwisko co pewien znakomity generał rosyjski. Minister nie miał tedy powodu wątpić w wiarygodność doniesienia, powodując się kurtoazją uwiadomił zaraz rosyjską ambasadę o przybyciu państwowego sekretarza. Dopiero kiedy ambasada, podejrzywając mistyfikacją, telegraficznie odniosła się w tej sprawie do Petersburga, wyjaśniło się wreszcie zabawne nieporozumienie.

Wypadki. Wczoraj rano wybuchł ogień pokojowy w biurze starostwa lwowskiego przy ul. Majerowskiej, straż pożarna ugasiła go w chwil kilka. — Mojżesz Hellmann areształt, wielokrotnie za kradzież karany zbiegł policjantom w drodze podczas eskortowania więźniów z aresztów policyjnych do sądu karnego. — Panna E. R. 21-letnia nauczycielka, rodem z Francji, zostająca w domu pewnego wojskowego w Tłumaczu jako guwernantka, zachorowała tamże. Odesłano ją do szpitala lwowskiego. Po wyzdrowieniu zarząd szpitala odstawił ją do magistratu celem skonstatowania miejsca przynależności i ściągnięcia taksy szpitalnej 17 zł. Ponieważ p. E. R. zapłacić nie mogła, więc trzymano ją w aresztach miejskich pospołu z ostatniemi włóczęgami. Pozwolono jej tylko wyjść pod eskortą strażnika do biura stręczeń, gdzie spodziewała się znaleźć jakie miejsce. Niestety, nie zastała właściciela biura, a widząc przed sobą konieczność powrotu do aresztów miejskich, rzuciła się z trzeciego piętra kamienicy pod l. 26 w Rynku, gdzie się owo biuro mieści. Przypadkiem zatrzymała się na barjerze schodów II. piętra, złamała nogę i silnie się potłukła.

Karol Klobasa Zręcki właściciel Skołyszyna i Zręcina w powiecie krośnieńskim, jeden z pionierów naszego przemysłu naftowego zmarł onegdaj rano w Krakowie prawie nagle. Ś. p. Karol urodził się w r. 1821, z rodziny pochodzenia morawskiego, ale od dwóch pokoleń osiadłej w kraju naszym. Studja odbywał w politechnice wiedeńskiej a następnie w akademji rolniczej w Hohenheim. Ożeniony z Zofją z Zygmuntowskich osiadł z razu w dobrach Bóbrka, od r. 1851 wspólnie z Ignacym Łukaszewiczem i Tytusem Trzecieskim rozpoczął poszukiwania nafty. Powtórnie ożeniony był z hr. Heleną Bobrowską, córką śp. Napoleona i Matyldy z Gostkowskich. Od lat kilku mieszkał stale w Krakowie, gdzie słynął jako dobroczyńca instytucyj filantropijnych i humanitarnych. Pogrzeb odbędzie się za parę tygodni w Skołyszynie.

W Berlinie miano wystawić sztukę Ernesta Wildenbrucha, p. t. „Das neue Gebot“, skreśloną w duchu antikościelnym, na tle walk władzy świeckiej z kościołem. Policja stołeczna wzbroniła przedstawienia sztuki. Takież rozporządzenie wyszło w Cassel i Wiesbadenie, gdzie utwor wszedł na repertuar.

Cherchez la femme. Z Paryża donoszą *Czasowi*, że znana i niesłychana w swoim rodzaju translokacja pułków kawalerji, nakazana przez francuskiego ministra wojny Boulanger, wzięła swój początek ztąd, iż oficerowie nie kwapili się z oddaniem wizyty siostrze pana Wilson, zięcia prezydenta Grevego, która posiada wspaniały zamek pod Tours. Prawdziwie po republikańsku!

Pan Tadeusz na scenie. Utalentowany artysta naszej sceny, p. Łucjan Kwieciński, przerobił epopeją Mickiewicza na rzecz sceniczną w ośmiu obrazach. Wkrótce ta przeróbka, jak zapewniają, nadar udatna, ma się ukazać przed kinkietami na benefis sympatycznego artysty i autora.

Iwan Aksaków, jeden z najbardziej wpływowych reprezentantów t. zw. moskiewskiego panslawizmu, redaktor „Rusi“, zmarł w Moskwie. Aksaków urodził się 8 paźdz. 1823 r. W r. 1857 z polecenia instytutu geograficznego, objeżdżał Ukrainę, poczem wydał „Isledowanija o torgowle“. Od r. 1861 zajmował się wydawnictwem pism perjodycznych w Moskwie; naprzód wydawał „Deń“ (Dzień), później założył pismo „Moskwa“, a następnie „Moskwicz“. Szczególnie głośnym stał się od roku 1877, kiedy w Słowiańskim Towarzystwie dobroczynności wygłosił pamiętną mowę w duchu panslawizmu, za co rząd wydalił go na parę miesięcy z Moskwy,

a towarzystwo rozwiązał. „Ruś“ począł wydawać Aksakow w r. 1880.

Stochliński, zasądzony na śmierć w procesie Ritterów, umarł wczoraj w szpitalu więziennym w Krakowie.

Z Rady miejskiej. Na wczorajszem posiedzeniu Rady uchwalono budżet fundacyj, które zostają pod zarządem gminy: 1) Fundusz św. Łazarza wydatki 15.095, dochody 14.690; 2) sierót chłopców, wydatki i dochody 2.193; 3) sierót dziewcząt 723; 4) inwalidów wojskowych 872; 5) fundusz pożyczkowy dla mieszczan przemysłowców (wynoszący obecnie 30.800 w kapitale), dochody 2.024, wydatki 603; 6) fundusz pożyczkowy dla izraelitów (3.400 w kapitale), dochody 170 gld.; 7) fundusz Singera dla uczniów medycyny, dochód 312, wydatki 205; 8) fundacja Singera dla ubogich, dochód 217, wydatki 200; 9) fundacja Jana Franka dla nowożeńców przychód 33 gld.; 10) fundacja Józefa Kolischera 10; 11) fundusz M. Kulczyckiego dla sierót 63; 12) fundusz F. Ziemiałkowskiego na stypendja dla terminatorów rzemieślniczych 62; 13) fundacja posagowa gminy miasta Lwowa 450; 14) fundacja Stanisława Gosiewskiego (dotąd nie weszła w życi z powodu górowania wydatków (9.324) nad dochodami (7.480 gld.); 15) fundacja Franciszka Blanka, przychód 1.364, wydatku 245; 16) fundacja stypendyjna Karola Kiselki dla chłopców 145, dziewcząt 125; 17) fundacja Romana Ducheńskiego, dochodu 14.622, wydatków 8.702. Komisja budżetowa wzywa magistrat, aby jak najprędzej wprowadził w życie tę fundację, przynoszącą już blisko 6.000 gld. dochodu czystego; 18) fundacja stypendyjna i posagowa ks. Wawrzyńca Ostrowskiego 29 gld.; 19) fundacja Boczkowskiego, dochodu 1.039; 20) fundusz muzeum przemysłowego, dochody i wydatki 8.487 gld.

Po dłuższej dyskusji nad pozycjami fundacyj Gosiewskiego, Blanka i Ducheńskiego, której rezultatem było wezwanie p. prezydenta, ażeby przynaglił sprawę wejścia tych fundacyj w życie, zamknięto posiedzenie.

Rozprawa nad wnioskiem p. Romańczuka. Dobrą miał myśl dr. Witold Lewicki. Zebrał stenogramy wszystkich mów wygłoszonych w Sejmie dnia 2. i 4. stycznia podczas dyskusji nad wnioskiem posła Romańczuka dorobił do tego przedmowę, w której spokojnie i przedmiotowo przedstawił cały przebieg sprawy ruskiej w naszym Sejmie od I. jego sesji w roku 1861, aż po rok bieżący i stworzył tym sposobem całość, którą z zajęciem przeczyta każdy, interesujący się publicznemi kwestjami, a której w żadnym razie nie pominie człowiek badający specjalnie ten nieprzyjemny zatarg dwóch bratnich narodów.

Jedno wszakże mamy do zarzucenia p. Lewickiemu, sympatycznemu publicyście, z którego piórem wdzięcznem coraz częściej się spotykamy od lat paru. Oto jego „Wywód historyczny“, napisany z niezaprzeczonym talentem i z umiejętnością uwydatnienia i zręcznego oświetlenia wszystkich najważniejszych momentów w dziejach sprawy ruskiej, jest za krótki. Czyta się on tak przyjemnie, że czytelnik, doczytawszy do końca, żałuje, iż już pożegnać się musi z pracą, którąby z radością powiększył we troje i we czworo. Niech ten zarzut będzie nagrodą autorowi, ale zarazem i przestrogą na przyszłość.

Nowa wystawa w Peszcie będzie w tym roku w jesieni. Rada miejska tamtejsza uchwaliła obchodzić uroczyście 200 rocznicę wyzwolenia Budy z pod jarzma tureckiego, przypadającą dnia 2. września 1886. Z okazji tej odbędzie się wystawa historyczna przedmiotów mających związek z wspomnianym dziejowym wypadkiem.

Burmistrz Budapesztu zwrócił się także do muzeów i bibljotek galicyjskich w nadziei otrzymania niejednej cennej rzeczy na wystawę.

Miasta wołyńskie. Z liczby 12 miast wołyńskich, zaledwie pięć miast powiatowych jest jeszcze w posiadaniu osób prywatnych. Równo i Dubno, należące od wieków do słynnej ordynacji ostrogskiej, w połowie przeszłego wieku przeszły wskutku tranzakcji kolbarzowskiej na własność książąt Lubomirskich. Równo jest dotąd w posiadaniu księcia Stanisława Lubomirskiego, a Dubno, temu lat kilkanaście, sprzedane zostało księżnie Barjatyńskiej. Starożytny Ostróg, mający jednakowe pochodzenie, był do ostatnich lat w posiadaniu książąt Jabłonowskich; od nich nabył go sekretarz stanu Taniejew, i niedawno z grubym zarobkiem odsprzedał to miasto departamentowi apanażów, czyli dóbr rodziny cesarskiej; lecz co do praw i przywilejów, Ostróg uważany jest dotąd za własność prywatną. Zasław, ta dawna stolica książąt tego imienia, przeszedł prawem spadku w posiadanie księcia Romana Lubartowicza Sanguszki, obecnego dziedzica Sławuty i innych wielu dóbr. Nakoniec Stary Konstantynów, założony w XVI-tym wieku przez Konstantego, księcia Ostogskiego, i należący tem samem do dóbr ordynacji ostrogskiej, przeszedł po jej rozbiorze w posiadanie strażnika w. kor., ks. Stanisława Lubomirskiego. Później władał tem miastem Seweryn Rzewuski, hetman p. k., jako wianem posagowem swej żony, Konstancji z Lubomirskich, matki słynnego Emira Wacława Rzewuskiego. Z rozkazu cesarza Aleksandra I-go, ustanowiona tu była komisja dla zlikwidowania długów tej pani. Ciągnęła się ona długo; nie prędko po jej zamknięciu nabył to miasto i władał niem chwilowo obywatel wołyński, Trzeciak. Następnie miasto z przyległościami nabyła księżna Abumelek, ta sama, która jakiś czas posiadała dobra Wiśniowieckie. Dziś Stary Konstantynów wystawiony jest znowu na sprzedaż przez publiczną licytacją, — lecz niemniej należy do liczby pieciu miast wołyńskich, stanowiących własność prywatną.

Zakamieniały zbrodniarz. Przed sądem przysięgłych w Ceret we Francji odbyła się w ubiegłym miesiącu rozprawa, charakterystyczne światło rzucająca na stosunki we Francji.

Niejaki Ludwik Rach, kupiec, poślizgnąwszy się w operacjach handlowych, zapałał nienawiścią ku swemu szwagrowi nazwiskiem Puy, prezydentowi sądu w Ceret, ponieważ mu przypisywał, że z jego winy przegrał ważny proces handlowy. Poniewierał więc swego szwagra, jak to mówią: psy na nim wieszał i był z tego powodu już dwa razy pociągany do odpowiedzialności. Za pierwszym razem skazano go na 100 franków kary. Przy drugiej rozprawie zaszła rzecz następująca:

W chwili kiedy prezydent Puy, stawający jako oskarżyciel miał wytoczyć skargę, oskarżony o trzy kroki od niego stojący dobył rewolweru z lewej kieszeni surduta i w jednej chwili wypalił cztery razy na prezydenta. Pierwszy strzał chybił, druga kula weszła w prawe ramię, trzecia w lewą pierś, — czwarty strzał wypalony w chwili, kiedy ofiara już była upadła na ziemię drasnęła żandarma opodal stojącego i utkwiła w ścianie.

Z wielkim trudem udało się żandarmom rozbroić napastnika i skować go. Wkrótce potem przesłuchany zeznał, że czynu dopuścił się z zupełną świadomością, odebrawszy dniem poprzód wiadomość, że lekarz sądowy dr. Boramy wydał niekorzystne orzeczenie co do jego stanu umysłowego. Później zeznał, że jeszcze w roku 1878 powziął zamiar zamordowania swego szwagra, zeznanie to sam spisał i podpisał. Ścisłe oględziny uwięzionego przez dwóch znakomitych lekarzy z Montpellier wykazały, wbrew orzeczeniu pierwej powołanego lekarza, że stan umysłowy Racha jest zupełnie normalny i że zbrodzień jest kompletnie poczytalny.

Przed sądem przysięgłych nie okazał Rach wcale skruchy, owszem żałował, że nie zabił swego szwagra, a ty ko ranił. Zapytany: Gdyby pana krew tej ofiary oblała całego, nie uczułbyś jeszcze żalu? odrzekł: nie, po tysiąckroć nie! A kiedy przewodniczący pytał go: Nie maszże człowieku litości nad siostrą i dziećmi, których pozbawić chciałeś męża i ojca — czyż nie czcisz pamięci matki swojej, że ją krwią splamić chciałeś? — oskarżony odpowiedział: Szwagier mnie zrujnował, nie żałuję tego, com uczynił, sumienie moje spokojne; co się tyczy matki mojej, to ją żałuję, ona umarła z zgryzoty dowiedziawszy się o usiłowaniach mego brata, ażeby mnie uznano za obłąkanego i zamknięto w domu warjatów.

Sędziowie przysięgli wydali werdyk: — niewinny!

Petit Journal, z którego s rawozdanie to czerpiemy, dodaje, że werdykt przysięgłych skierowany był przeciw prezydentowi sądu w Ceret, — Piękny sąd przysięgłych!

Ze sportu. *Łowiec* donosi o dwóch polowaniach (odbytych w bieżącym miesiącu), na których ubito po sto sztuk zwierzyny w majątkach takich, w których przed czterema laty na wielkiej obławie padł tylko j e d e n szarak. A więc w ciągu czterech lat starannej opieki nad zwierzyną ilość jej podniosła się do tak znacznych rozmiarów.

Opieka taka — według *Łowca* — polega: 1) na stanowczem usunięciu kłusownictwa i na bacznem czuwaniu nad zwierzyną ze strony polowych i gajowych; 2) na tępieniu za pomocą „obwłok“ wałęsających się po polach i lasach psów, lisów, wilków i innych drapieżnych zwierząt; 3) na całkowitem zawieszeniu polowania w ciągu pierwszych lat trzech i zaniechaniu strzelania do zajęcy w porze polowania na kuropatwy i 4) na zakładaniu remiz po polach.

Jak widzimy, jestto przepis nietrudny do wykonania, a wszystkie majątki ziemskie, gdzie tego rodzaju gospodarstwo łowieckie jest zaprowadzone, obfitują w zwierzynę, dostarczającą przyjemności myśliwym a dochodu właścicielom włości.

Wystawa grenlandzka otwarta jest obecnie w Kopenhadze. Obejmuje ona głównie przedmioty zebrane podczas wyprawy wschodnio-grenlandzkiej, odbytej pod przewodnictwem duńskiego porucznika marynarki Holma. Ekspedycja ta dotarła minionego lata przez wschodnie wybrzeże wyspy w okolice dotąd stopą Europejczyka nietknięte i przezimowała w Agmagsalik u szczepu Eskimosów, ktory dotychczas nigdy jeszcze nie zetknął się z „białymi“ i żyje prawie całkiem odosobniony, w lecie tylko stykając się nieco z nieliczną ludnością wybrzeża południowego wczasie krótkiego okresu handlowego. Mimo to ci Robinzonowie północy doprowadzili przemysł swój domowy do zadziwiającej doskonałości, jak o tem świadczą przedmioty wystawy. Do wyrobu odzieży i naczyń używają oni tylko skóry, drzewa, kości zwierzęcych i ości rybich.— Broni palnej nie znają, a do polowania używają strzał, dzirytów i harpun z kości lub żelaza.

O siwiźnie. Z Krakowa nam donoszą, że odczyt prof. Teichmana „o siwiźnie“ wywołał tam pewne wrażenie w sferach lekarskich. — Profesor Teichman, jeden z najznakomitszych uczonych, i to nietylko naszych, ale nawet całej spółczesnej Europy, wystąpił przeciw twierdzeniu lekarzy, że mniemanie, iż w skutek wielkiego moralnego czy fizycznego cierpienia mogą n a g l e włosy posiwieć, jest przesądem. — Zdaniem prof. Teichmana może atoli fakt ten nastąpić, a silne wrażenie moralne może wywołać natychmiastowe posiwienie włosów.

Nam się jednak zdaje, że cały spór, jaki z powodu tego odczytu powstał w sferach lekarskich, redukuje się do małego nieporozumienia. Profesor Teichman był zapewne zdania, że w skutek silnego wrażenia moralnego mogą nastąpić zmiany w gruczołach włosowych i w skutek tych zmian będą po tem wrażeniu rosły już siwe włosy; nie myślał zaś pewnie, żeby te włosy, które już były wyrośnięte i na które przeto organizm tak samo nie ma wpływu, jak nie ma na włosy odcięte, mogły raptownie czy nieraptownie posiwieć.

Dystyngowani oszuści. Na pewnym dworcu kolei w Moskwie jest posługaczem niejaki Stepanow, człowiek w podeszłych latach, mozolnie ale uczciwie na kawałek chleba zarabiający. Fakt ten nie zasługiwałby nawet na wspomnienie, gdyby nie zajście, dzięki któremu Stepanow stał się przedmiotem powszechnej uwagi.

W ciągu dwudziestoletniej praktyki tak wyćwiczył on swe oko, że poznaje każde indywiduum, dybiące na cudzą własność, a swojem wmięszaniem się wybawił już niejednego podróżnego z kłopotu Owóż i w tych dniach denuncjował Stepanow żandarmerji trzech „panów“, o których się dowiedział że knują jakieś nieczyste zamiary.

Żandarmerja i podróżni mieli się już na baczności, ale zdrada nie uszła także uwagi tych amatorów cudzej własności. Postanowili oni przestrzedz go, aby się na przyszłość nie mięszał do ich sprawy.

Było to na kilka dni przed świętami. Stepanow, ukończywszy pracę, ruszył do domu. Po drodze wstąpił do piekarni po chleb. Kiedy wyszedł, zbliżyli się doń dwaj ichmoście w kosztownych futrach, prosząc, aby wsiadł z nimi do sanek. Prośba była grzeczna, ale zarazem tak energiczna, że Stepanow nie odważył się stawić oporu. Ochłonąwszy z pierwszego przerażenia, spostrzegł, że jazda miała na celu nie dopuścić go do zorjentowania się w miejscowości. Sanki pędziły rozmaitemi zaułkami, nie zatrzymując się nigdzie. Wkońcu więzień zwrócił się do swych towarzyszów z zapytaniem, dokąd go wiozą. Nakazano mu zachować się spokojnie, zapewniając, że go nie spotka nic złego.

Po pewnym czasie sanki zatrzymały się przed dwupiętrową kamienicą. Nieznajomi wprowadzili Stepanowa na dziedziniec, a potem wskazali mu drzwi przeciwległe z nadmienieniem, że się tam dowie o wszystkiem. Wszedłszy, znalazł się w elegancko urządzonym pokoju, z którego widać było całą amfiladę innych. Jakiś nieznajomy mężczyzna z długą brodą kazał mu giestem, aby wszedł do drugiego pokoju. Tu, wsparłszy swą rękę na ramieniu Stepanowa, przemówił:

„Jeżeli jeszcze raz odważysz się przeszkadzać nam, to napisz wprzód testament; bo przysięgam, że opłacisz to życiem. A teraz zabieraj się i *małczi!*“

Na dziedzińcu zastał Stepanow znowu swoich towarzyszów, którzy rozmaitemi uliczkami zawieźli go napowrót przed piekarnię.

Mimo przestrogi Stepanow zaraz nazajutrz zawiadomił o całem zajściu żandarmerję, ale odtąd nie chce już pokazywać jej złodziejów.

Domy panujące. Szczególna to, zastanowienia się godna rzecz, że wiele tronów w Europie, zajętych jest przez dynastje niemieckie, podczas gdy w Niemczech, posiadających tyle tronów małych, ani jednego nie zajmuje obca, nieniemiecka rodzina.

W Anglji panuje dom Hanowersko-Sasko Koburski, w Rosji, Danji i Grecji dom Oldenburski w Austrji dom Habsbursko Lotaryński, we Włoszech Sabaudzki, wywodzący się z hrabiowskiej rodziny saskiej, w Portugalji i Belgji jest panującą rodzina Sasko Koburska, w Niederlandach dom Nassauski, wreszcie, w najnowszych czasach dwaj niemieccy książęta z domów Hohenzollern i Battenberg, założyli dwie nowe dynastje w Rumunji i Bułgarji.

Niezajęte przez Niemców są Francja, Hiszpanja, Szwecja, Serbja i Czarnogóra.

Nie zdaje się prawdopodobnem, ażeby we Francji długo jeszcze utrzymała się rzeczpospolita; na wypadek powrotu do systemu monarchicznego, mają Orleanowie większe widoki na tron, aniżeli rodzina Bonapartych, a zatem ewentualnie rządzić będzie rodzina francuska a nie włoska. Z krwi francuskiej pochodzi także dom panujący w Hiszpanji, Burbonów; francuskiego pochodzenia są także Bernadoci, panujący w Szwecji. W Serbji i Czarno-

górze panują rodziny krajowe Obrenowiczów i Niegusów.

Żelazny książę opowiadał na obiedzie, który dał zeszłej środy dla posłów Reichstagu, reminiscencje swego udziału w wojnach z lat 1866 i 1870. Szczególniej dokładnie opisywał wrażenia swoje z dnia, który przeżył pod Sadową, tudzież z 19-go sierpnia 1870 r., kiedy to podczas szarży oddziału kawalerji zapędził się zbyt blisko przed front nieprzyjacielski. Był on dnia tego w towarzystwie hr. Bismark-Bohlen i amerykańskiego jenerała Sheridana i wspólnie z nimi wpadł prawie w sam ogień kul francusk'ch.

Wycofanie się było połączone z niebezpieczeństwem, gdyż droga była bardzo stroma. Wtedy wyraził się książę do swych towarzyszy, że obowiązki jego względem króla i ojczyzny nie pozwalają mu na to, ażeby bez koniecznej potrzeby wystawiał się na niebezpieczeństwo, i dla tego musi, mimo, że galop po stromej ścieżce do wąwozu wiodącej przedstawia się nader ryzykownie schronić się do wąwozu. Tak też zrobił, pogalopował i szczęśliwie stanął w wąwozie, w miejscu zupełnie zasłoniętem; z nim razem stanął tam i jenerał Sheridan.

Legaty polityczne. Dawniej bogaci ludzie zapisywali majątki swoje kościołowi, obecnie zdaje się wchodzić moda, ażeby spadkobiercami bezdzietnych byli mężowie polityczni. Marsylja w ciągu ostatnich dwóch lat miała trzy takie wypadki u siebie. Bonapartysta Jullien zapisał majątek dzieciom Pawła Cassagnac'a, Clovis-Hugues radykał, poeta, deputowany z Marsylji znalazł protektora w pewnym bogatym kupcu, a obecnie mer z Marsylji, Ramagni, zapisał olbrzymią swoją fortunę korsykańskiemu oportuniście Emanuelowi Arène.

O marszałku Bazaine, dawno zapomnianym donosi *Daily News*, że żyje w Madrycie i jest teraz w dobrych stosunkach majątkowych, a to dla tego, iż niedawno żona jego odziedziczyła w Meksyku po swej matce dużą wieś, która przynosi 15 tysięcy franków rocznej tenuty. — Marszałek ma stosunki w towarzystwie madryckiem i bywa chętnie przyjmowany, lecz nie lubi bywać. Najczęściej bywał jeszcze w domu ostatniego meksykańskiego ministra, jenerała Corona, tego samego oficera, który cesarza Maksymiljana przyjmował pod Queretaro.

Powodem dla którego Bazaine unika towarzystwa, było przykre zajście, które miał przed kilku laty na balu u księcia Fernanda Nunez z francuskim ambasadorem admirałem Jaurés.

Bazaine liczy obecnie lat 74, fizycznie mocno się odmienił, chodzi — wlecze się ledwie, bardzo zaniedbany. Niedawno wydał dzieło o ostatniej kampanji meksykańskiej, i ciągle jeszcze pracuje nad apologją swego zachowania się w Metzu. Syn jego najstarszy służy jako ochotnik w Madrycie.

Wygrany zakład. W Londynie ożenił się w tych dniach bankier Robert Spreege z 16-letnią panną Mary Anny Johnson. Nazajutrz po ślubie siedziała młoda para przy śniadaniu, a pani wspomniała, iż od krewnych otrzymała tak wielką ilość kosztownych podarków, iż już teraz nic nie byłoby jej w stanie zadziwić. Małżonek zauważył: „Założmy się o sznur pereł, iż w ciągu pół godziny tak cię zadziwię, że nie będziesz mogła słowa przemówić". Poczem młody człowiek wbiegł do sąsiedniego pokoju, gdy jednak niezwykle długo tam pozostał, a żona nie otrzymywała odpowiedzi na pukanie, wyważono drzwi i znaleziono p. Spreege powieszonego. Na stole leżała kartka przypominająca, iż wygrał zakład. Przyczyna tego dziwnego postępku pozostała niedociekzoną.

Skarbnica sułtanów. Pod tym tytułem ogłosił *Times* niedawno sprawozdanie niejakiego pana J. C. Robinsona, który miał sposobność zwiedzić skarbiec w starym pałacu sułtanów. Między innemi czytamy tam o bibljotece co następuje:

Stara bibljoteka sułtanów obejmuje blisko 3000 manuskryptów; mówią, że znajduje się tam 60 dzieł z bibljoteki Macieja Korwina. Książki oprawne są w skórę i nie jak zwykle pionowo ustawione, ale ułożone poziomo w półkach. W epoce odrodzenia literatury bibljoteka ta była celem życzeń wszystkich humanistów; mniemano, że zawiera wielką część księgozbioru cesarzy byzantyńskich, tj. nie wydanych klasyków greckich i rzymskich. Atoli nikomu nie udało się dotrzeć do tej skarbnicy; sam Ludwik XIV., który starał się o to, dostał odkosza. Dzisiaj sądzą, że owych przypuszczalnych skarbów nie ma w tym księgozbiorze; na pewno twierdzić tego jednak nie można.

Liczba Indian w Ameryce północnej szczupleje z każdym rokiem. Niestety pośród plemion, które rokują jeszcze dłuższe zachowanie, znajdują się takie, że jedno z nich więcej szkody przynosi białym mieszkańcom, aniżeli pół tuzina wymarłych plemion czerwonoskórych razem wziętych. Jednym z takich „ananasów" jest plemię Apachów w Arizonie i Nowym Meksyku, zostające pod wodzą niejakiego Geronimo. Banda tych czerwonoskórych, opuściwszy terytorjum wyznaczone Apachom, włóczy się po całym kraju, plądrując i mordując do tego stopnia, że władze myślą o całkowitem wytępieniu tych krwiożerczych czerwonych skór.

Rozpoczęto już nawet kampanję; przeciw bandzie złożonej z 42 mężczyzn, 94 kobiet i dzieci, wysłano 3000 wojska związkowego pod wodzą jenerała Crooka, co wcale nie jest wiele, gdyż obława odbywa się na obszarze 80.000 mil kwadratowych (angielskich). Dotychczas zabito 11 wojowników Geronima i uwięziono 31 kobiet i dzieci. Utarczki z czerwonoskórymi bywają krwawe i kosztowały już wiele ofiar z życia ludzkiego.

Zwyczaje angielskie. Prawo angielskie surowo zabrania walki kogutów, boksowania i innych rozrywek tego rodzaju; ale Anglicy nie mogą się obejść bez tych krwawych widowisk. Walki kogutów urządzane bywają często, a bokserowie tak jak dawniej rozbijają sobie nosy i szczęki.

Niedawno pewien sportsmen zaprosił amatorów na widowisko bitwy kogutów, które było przygotowane z całą okazałością; zakłady szły nawet bardzo wysoko pomiędzy dwoma stronnictwami kogutów z hrabstwa Surrey i Kent. — Zebrani goście byli zachwyceni zabawą; piętnaście pojedynków zakończyło się wygraną kogutów z hrabstwa Surrey, ośmnaście kogutów zginęło, a jeden z walczących sam sobie przeciął gardło niezręcznie na przeciwnika wymierzonym razem.

Boycottowanie w Ameryce. Boycottowanie jestto — jak już przed paru miesiącami pisaliśmy — przyjęty w Irlandji, a przetransportowany obecnie do Ameryki rodzaj banicji, wyjęcia zpod prawa, praktykowany przez robotników przeciw niemiłym chlebodawcom. — Nowojorskie pismo *Socialist* stwierdza z zadowolnieniem, że w krótkim czasie „na początek" miało miejsce 237 takich „boycottów" z powodów gospodarczych; z tej liczby 99 niestety (jak się wyraża to pismo) miało się nie udać.

Socjalno-demokratyczny ten organ zastanawia się dalej nad tem, komu należy przyznać palmę pierwszeństwa za udałe boycotty: niemieckim, czy też rodowitym amerykańskim robotnikom. Oczywiście nie ma ono wątpliwości w tym punkcie: przyznaje pierwszeństwo Amerykanom, zachwalając ich „ducha niepodległości" i mieniąc ich powołanymi przez dumę odziedziczonego charakteru i przez korzystne ekonomiczne, socjalne i polityczne warunki do przodowania innym krajom w walce na rzecz proletarjatu.

Socialist widzi ze wszystkich znaków, że burza nadciąga. Pismo to było w możności powiększyć z nowym rokiem format, a radość z tego powodu zdaje się uderzyła redaktorowi do głowy. Na razie bowiem amerykańscy robotnicy z całą swoją agitacją za ośmiogodzinną pracą stoją wobec zdecydowanego fiaska.

Książki oprawne w skórę ludzką. W bibljotece Mexborough House pod Methley, w Yorkshire, znajdowały się niegdyś dwie książki, oprawne w skórę yorkshirskiej czarownicy Mary Batterman, która na początku bieżącego stulecia została skazaną na śmierć za morderstwo.

Książki te zginęły, gdy hrabiowie Mexborough zmuszeni byli spieniężyć swoją bibljotekę. Obecnie introligator p. Zachusdorf w Londynie posiada dwa elzewiry oprawne w skórę ludzką, a inny introligator londyński — oprawił na obstalunek również w skórę człowieczą „taniec śmiertelny" Hansa Holbeina.

Małżeństwa w Chinach. Pewien podróżny, świeżo z Yunkau przybyły, opowiada o szczególniejszym zwyczaju Chińczyków. Jeżeli która z dziewcząt zachoruje, wówczas ojciec składa przyrzeczenie, że wyda ją za tego, który pierwszy złapie kłębek jedwabiu przez nią rzucony. W tym celu czynią się publiczne ogłoszenia.

W dniu wyznaczonym tłumy ludzi otaczają wzniesienie, na którem stoi młoda dziewczyna i zkąd ciska kłębek, a konkurenci rzucają się za nim. Zwycięzca, ktokolwiek by to był, ma prawo do jej ręki.

Zdarzało się, iż dziewczęta dotknięte śmiertelną chorobą, w ten sposób znajdowały męża, prawda, że każda z nich posiadała — piękny posag.

Wznowienie igrzysk hiszpańskich. Królestwo greckie urządza w roku przyszłym, w jesieni wystawę narodową w Atenach. Przy tej sposobności — jak donoszą dzienniki greckie — wznowione zostaną igrzyska olimpijskie i mają się odtąd odbywać jak dawniej co cztery lata, jednak nie w Olympji ale w pobliżu Aten.

Z dziedziny mody. Dziwaczna moda noszenia lasek przez piękne Paryżanki na ulicach, przeszła już i na bruk Warszawy. *Słowo* notuje, że na ulicach coraz częściej spotkać można młode panie, podpierające się od niechcenia laskami.

Wykopaliska. W miasteczku Raciążku napotkano ślady cmentarzyska pogańskiego. Wykopaliska mają być bardzo zajmujące. Grunta, na których odnaleziono te zabytki, należą do p. Millera, właściciela hotelu w Ciechocinku.

Mojżesz. Piękny obraz Pawła Merwarta p. t. „Mojżesz" odznaczony na wystawie paryskiej a u nas w kraju powszechnie podziwiany, nabyło Muzeum narodowe w Krakowie na swoję własność.

Nikodem Bianchi, słynny historyk i senator włoski zmarł w Medjolanie.

Teatr. Dziś we wtorek „Afrykanka", opera w 5 aktach Mayerbera. Jutro „Porwanie Sabinek" komedja w 4 aktach Franciszka i Pawła Schönthanów.

Część ekonomiczna.

Telegramy zbożowe z dnia 8. lutego. Wiedeń; okowita per 10.000 lit., procent 25 25 do 25.50 złr. Budapeszt: Pszenica 100 kilogr na wiosnę) 7·97—7·98 złr. rzepak (sierpień-wrzesień). 10·75 do —·— złr. Berlin: Pszenica żółta (na kwiec.-maj) 151·50 m., żyto —·— m., spirytus 37·—, olej rzepakowy —·— m. Paryż: mąki 159 kilogr. 48 40 fr.

Gazeta urzędowa ogłasza.

Konkursa:

Na posadę notarjusza w Sieniawie, termin do końca lutego;

na posadę nauczyciela filologji klasycznej przy gimnazjum w Stanisławowie,

na posadę nauczyciela chemji przy szkole realnej we Lwowie,

na posadę nauczyciela filologji klasycznej, na posadę nauczyciela matematyki i fizyki, równie jak na posadę nauczyciela religji rz. k. przy gimnazjum w Sanoku, — termin do 15. marca;

na posadę nauczyciela kieruj. w Żmigrodzie,

na trzy posady nauczycieli przy czteroklasowej szkole w Kołaczycach,

na posadę nauczycielki przy szkole dziewcząt w Krośnie,

na trzynaście posad nauczycielskich w okręgu rady szkolnej jasielskiej,

na posadę komisarza skarbowego w obrębie galic. kraj. dyrekcji skarbu, — termin do 10. marca.

Licytacje egzekucyjne:

W sądzie tarnowskim 24. lutego, 31. marca i 28. kwietnia dóbr Szufnarowa górna, c. w. 5800 zł.;

w sądzie lwowskim 11. marca i 15. kwietnia dóbr Huta stara, c. w. 14.211 zł.; 9. marca (w jednym terminie) realności 730 $^3/_4$ we Lwowie, c. w. 153.000 zł.;

w sądzie buczackim 26. lutego i 26. marca realności 93 w Podzameczku, c. w. 6553 zł.

Poszukuje:

Sąd krakowski Joanny Górnisiewiczowej, kur. dr. Unger; Leona Węglińskiego. kur. dr. Schön;

sąd lwowski Karola Barańskiego, kurator dr. Dziubiński.

Telegramy „Przeglądu"

Wiedeń 9. lutego. Temi dniami, jak zapewniają z Belgradu, ma tu przybyć król Milan w celu osobistego poinformowania się w całej sytuacji międzynarodowej. Będzie to p e n d a n t do pobytu księcia Nikity czarnogórskiego w Petersburgu.

Wiedeń 9. lutego. *Wiener Ztg.* ogłasza koncesję wstępną na budowę kolei lokalnej ze Lwowa przez Rawę ruską do granicy rosyjskiej pod Tomaszowem.

Wiedeń 9. lutego. Wedle nadeszłych z Konstantynopola wiadomości wywołuje postawa Rosji, która wprost nie pochwala ugody turecko-bułgarskiej, bardzo żywy niepokój. Obawiają się naprężenia stosunków angielsko-rosyjskich.

Bukareszt 9. lutego. Na wczorajszem posiedzeniu delegatów, oznajmił Madżyd-basza, iż otrzymał depeszę, zawiadamiającą go, że pełnomocnictwo przesłane mu będzie następnym kurjerem. Mijatowicz wyraża zadowolnienie z powodu, że to pełnomocnictwo dozwoli mu w krótkim czasie rozpocząć oficjalne rokowania.

Następnie powiada Mijatowicz, że zgadza się na wniosek tureckiego i bułgarskiego delegata co do ponfnej wprzód wymiany zapatrywań. Wskutek tego delegaci postanawiają przed oficjalnem posiedzeniem zebrać się prywatnie, aby tym sposobem ułatwić rezultat pracy.

Włoski poseł dawał wczoraj obiad na cześć delegatów, na który otrzymali zaproszenie wszyscy ministrowie rumuńscy i reprezentanci obcych mocarstw.

Belgrad 9. lutego. Doniesienie jednego z dzienników wiedeńskich, jakoby przeciw komendantowi dywizji Szumadyjskiej, pułkownikowi Biujickiemu wytoczono wojenne postępowanie sądowe, jest nieprawdziwe. Owszem za roztropność i brawurę w walkach stwierdzoną, król odznaczył go orderem Takowy i osobistem podziękowaniem.

Wiedeń 3. lutego. Posiedzenie Izby posłów. Prezydent poswięca ś.p. Kallirowi zaszczytne wspomnienie. Scharschmidt i towarzysze wnoszą projekt do ustawy, na mocy której ściśle ma być oznaczony obręb panowania języka niemieckiego. Projekt ten normuje mowę niemiecką jako państwową w całem państwie z wyjątkiem Galicji i ziem włoskich. Język kraiowy ma się wedle tego projektu stosować do tego, jaki język jest w używaniu po powiatach.

Heilsberg i towarzysze interpelują ministra prezesa, czy przy sposobności rokowań ugodowych z Węgrami nie będzie mowy także o monopolu wódczanym.

Berlin 9. lutego. Wniosek centrum wzywający rząd, aby sprawe waluty pieniężnej poddano pod ile możności najdokładniejszą rozwagę, dostatecznie poparty, został przedłożony parlamentowi. W tych dniach ma być wniesione w parlamencie przedłożenie rządowe dotyczące ochrony niemieckiego żywiołu w prowincjach wschodnich i ich kolonizacji Przedłożenie ma likwidować znaczne fundusze, aby wszystkie dobra poddane pod subhaste zakupić celem osiedlenia w nich niemieckich kolonistów.

Po tem przedłożeniu wniesie rząd przedłożenie w sprawie szkolnictwa. Wniosku o wprowadzenie podwójnej waluty, który zamierzało wnieść kilku posłów, zwolenników bimetalizmu, zaniechano z powodu braku dostatecznego poparcia.

Bukareszt 8. lutego. Wedle wiadomosci z Sofji, Karawełów niebawem poda się do dymisji, albowiem pozycja jego staje się coraz trudniejszą wskutek tego, że w Bułgarji, a jeszcze więcej w Rumelji rozpowszechnia się przekonanie, iż Rosja chetniej uzna teraźniejszy stan rzeczy, jeśli usunięci będą inicjatorowie przewrotu dokonanego 18. września w Filipopolu w największej tajemnicy przed rosyjskiemi sferami. Russofilskie usposobienie w Filipopolu jest teraz tak wielkie, że zniewažono czynnie, na ulicy, dwóch przywódzców wrześniowej rewolucji, Rizowa i Stojanowa, a w nocy wybito im okna i pod dom ich podłożono ogień, który jednak udało się zgasić. Ks. Aleksander wyraził sie, że objecie steru w Anglji przez Gladstone'a jest dlań większą przegraną, niż wszystkie serbskie porażki pod Śliwnicą i Pirotem, że jednak dziś już nie może zrobić nic więcej dla zdobycia carskiej przychylności.

Berlin 9. lutego. Gadzinowe pisma ogłaszają dwa listy pasterskie: jeden lwowskiego arcybiskupa Wierzchlejskiego z roku 1861, występujący przeciw degradowaniu świątyni Pańskiej do poziomu politycznej areny, przeznaczonej do urządzania politycznych manifestacyj; a drugi gnieznieńskiego arcybiskupa Przyłuskiego, również z roku 1861, zalecający duchowieństwu, aby korzystało z praw przyznanych konstytucją i brało żywy udział w wyborach do sejmu pruskiego, głosując na tych kandydatów, którzy spraw Kościoła gorliwie bronić beda. Do tych listów pasterskich dodaje *Nordd. Allg. Ztg.* i za nią wszystkie gadzinowe pisma te uwage, że gdyby na stolicy arcybiskupiej gnieznieńskiej siedzieli tacy mężowie, jak Wierzchlejski, a nie tacy, jak Przyłuski, toby nigdy do kulturkampfu i walki z Polakami nie było przyszło.

Jutro w Izbie panów sejmu pruskiego toczyć się będzie dyskusja nad projektami wzmocnienia żywiołu niemieckiego w polskich prowincjach.

Rzym 9. lutego. Cesarz chiński wystosował do Ojca św. prośbę o ustanowienie reprezentanta papieskiego w Pekinie i o dopuszczenie chińskiego posła do Watykanu. Nie wiadomo jeszcze, co postanowił w tej sprawie uczynić Ojciec św.

Londyn 9 lutego. Gdy po skończeniu demonstracji socjalistycznych robotników, tłumy ludu z Trafalgarsquare rozprószyły się po przyległych ulicach, przyszło do groźnych zaburzeń Zarzucono kamieniami okna konserwatywnych lokalów klubowych, zniszczono kilka prywatnych ekwipażów, zatrzymywano przechodniów, aby ich obrabować. — Masa, licząca kilka tysięcy, ruszyła z Trafalgarsquare ku Hydeparkowi, wybijając po drodze okna niemal wszystkich domów i magazynów, posługugując się w tym celu zrabowanemi poprzednio przedmiotami, jak: szczotkami, flaszkami, trzewikami itd. Wielu właścicielów sklepowych broniło swych składów rewolwerami. Mimo to tłuszcza zrabowała mnóstwo zegarków i innych wartościowych przedmiotów. Dopiero później udało się wzmocnionym oddziałom policji przywrócić spokój. Aresztowano wiele osób.

Londyn 9 lutego. Wszystkie dzienniki poranne wyrażają oburzenie z powodu zajść w Westendzie i żądają, aby surowo ukarano przewódzców socjalistycznych, którzy kierują zbrodniczą organizacją.

Petersburg 8 lutego. (>) Zdanie panujące w tutejszych sferach rządowych o ugodzie turecko-bułgarskiej da się tak sformułować: „Żadna zmiana nie może nastąpić bez zezwolenia Rosji. Wszelkie wbrew jej woli naruszenie stanu rzeczy, stworzonego jej armją i przez nią zaakceptowanego, jest tem samem, co targnięcie się na całość jej własnego terytorjum. Rzecz tak się przedstawia: Turcja ma do wyboru albo sojusz z Rosja i załatwienie kwestji bułgarsko-rumelijskiej w porozumieniu z petersburskim rządem, przy czem wszelkie inne kwestje jak grecka, albańska, kreteńska itd. Rosja bedzie uważała za nieusprawiedliwione; albo też sojusz z Bułgarją przeciw Rosji, a pod egidą Europy, będącej teraz tylko geograficznym terminem.

Paryż 9 lutego. Posiedzenie Izby deputowanych. Soubeyran interpeluje rząd w sprawie monetarnej i wnosi, aby Izba uchwaliła rezolucje, zalecającą rządowi, aby z mocarstwami napowrót nawiązał rokowania celem wprowadzenia poważnego, praktycznego i roztropnego systemu monetarnego. Soubeyran wykazuje, iż do bimetalizmu przechylają się wszyscy kupcy, podczas gdy monometalizm popiera jedynie szczupła garstka teoretyków.

Gdy minister skarbu, wskazawszy na orędzie Clevelanda i wywody rządu niemieckiego, oświadczył, że chwila teraźniejsza nie nadaje się do wznowienia rokowań w sprawie waluty, i gdy Freycinet przyrzekł nawiązać te rokowania na nowo w stosownej chwili, Soubeyran cofnął postawiony przez siebie poprzednio wniosek o uchwale takiej rezolucji.

Przeciwko wnioskowi nieprzejednanych o wysadzeniu ankiety dla zbadania i wykrycia winnych w sprawie tonkińskiej wystepuje Freycinet, gdyż wniosek ów zamierza cisnąć oskarżenie przeciw poprzedniej Izbie, stworzy niebezpieczny precedens, przeszkadza zjednoczeniu republikanów i zmniejsza potęgę i znaczenie Francji w nowych posiadłościach. Wniosek odrzucono 263 głosami przeciw 154. Prawica wstrzymała się od głosowania.

Senat po trzydniowej debacie przyjął artykuł, na mocy którego obowiązkowo mają być szkoły gminne i elementarne oddane świeckim profesorom.

W kurytarzu Izby posłów oświadczył Rochefort, że z powodu nieprzychylnego wotum Izby w sprawie amnestji złoży mandat.

Paryż 9. lutego. Urzędownie dziś ogłoszono, że następca tronu portugalski żeni się z księżniczką Amelją, córką hr. Paryża. Ślub odbędzie się w Lizbonie.

Ateny 9. lutego. (Doniesienie Agencji Havasa). Zbrojenia wojenne prowadzą się dalej z ogromną gorliwością. Między królem a rządem panuje zupełne porozumienie. Rząd stanowczo utrzyma program narodowy. Zagraniczne pogłoski o prawdopodobieństwie przesilenia ministerjalnego są nieuzasadnione. Obecnie każda zmiana polityki wywołałaby niebezpieczne agitacje i wzburzenie opinji publicznej, która jednomyślnie popiera narodowe żądania.

Londyn 9 lutego. Posiedzenie Izby lordów. Herschell składa przysięgę jako lord kanclerz. Dostał on z tytułem barona Herschella godność para Anglji.

Następnie Izba lordów odroczyła się do 18 b. m.

Londyn 9 lutego. Jakkolwiek skład nowego gabinetu okazuje, że będzie się starał iść zgodnie z Niemcami i z Rosją, jednak nowi ludzie występujący na widownię polityczną odznaczają się z wielu względów przekonaniami nieuprzedzonemi. Jeden z nich wyraził się z powodu ostatnich występów ks. Bismarka następnie: Nie można zapewne wątpić o nienawiści ks. Bismarka do Polaków, jednak na to, że do takiego wystąpienia wybrał właśnie teraźniejszą chwile, wpływały zapewne i inne okoliczności. *Ks. Bismark pozwala, a więc popiera zwrot spraw na wschodzie w kierunku przeciwnym Rosji; potrzebował zatem równocześnie zająć czemś uwagę rosyjskiego narodu, odwrócić ją od wschodu, skierować niezadowolnienie Rosji na inny przedmiot — i dla tego porwał w pazury swoje Polaka i rzucił go na arenę polityczną. Nie jest prawdopodobnem żeby się w Rosji na tej grze szczwanego lisa nie poznano. Może oferta niemiecka nie zostanie na razie i jawnie odrzuconą, ale trudno żeby Rosję oślepiła.*

Konstantynopol 9. lutego. Z dniem przywrócenia ruchu kolejowego z Filipopolem, funkcjonują na granicy Rumelji nowe urzęda cłowe, które z rozkazu księcia na rzecz Bułgarji pobierają 8% cła od wszelkich towarów idących z Turcji. Dla handlu tureckiego czyni to wielką rubrykę.

Konstantynopol 9 lutego. Od trzech tygodni pracują z polecenia sułtana robotnicy nad odnowieniem pałacu, w którym, jako podarowanym sobie mieszkać bedzie ks. Czarnogórski, oczekiwany tu bezpośrednio z Petersburga.

Kurs giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 9. Lutego 1886.

godzina 10 minut 35 przed południem.

Akcje kredyt.	299.20	Anglo-austr.	114.30
Kolej Kar. Lud.	218.—	Kolej południ.	—.—
Unionsbank	77.40	Napoleondor	10 03½
Rosyjs. bankn	1·23¾	Węg. obl.p. zł.	—.—

Usposobienie: słabe.

godzina 1 minut 35 po południu.

Alpiny	32.25	Węg. akcje kr.	306.25
Anglo-austr.	114.60	Unionsbank	77.40
Kolej Kar. Lud.	218 —	Nordbahn	230 25
Kolej połud.	131.50	Kolej Alföld.	186.50
Kolej państw.	264.50	Kolej lw.-czern.	233.50
Węg. Nordostb.	175.25	Wied. Comunal	124 50
Tytoniowe	81.—	Elbetal	158.50
Węg. cis. losy r.	123.50	Länderbank	114.80
Renta węg. 4%	101.95	Bankverein	110 50
Ros. rubel pap.	1.24.—	Losy węgierskie	118.25
Galic. indemn.	104.—	Marki niemiec.	—.—

Usposobienie: silne.

Wiedeń 8. Lutego godzina 5 minut 35

Akcje kred. . .	299.50	Papierowa renta .	84.45
Akcje Kar.Ludw.	218.—	Listy hypoteczne.	102·40

Berlin, dnia 8. Lutego 1886

godzina 5 minut 35 po południu.

Rosyjsk. bankn.	199.60	Akcje kredyt.	498.—
Lombardy	214 50	Galicyjskie	88 50
Pożyczka wsch.	61.30	Austr. bank.	161.35

Paryż 8. Lutego. Renta 3% 81.35.

Lwów. Z Izby handlowej, 9. Lutego 1886.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy:	płacą		żądają	
Kolej galic. Kar. Lud. 200 zł. m. k.	218	50	222	—
„ lwow. czer.-jass. 200 zł. w. a.	232	50	235	50
Banku hypot. galic. 200 zł. w. a.	274	—	278	—
„ kredyt. galic. 200 zł. w. a.	217	—	222	—
2. Listy zastawne za 100 złr.				
Tow. kred. galic. 5 prc. w. a.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	92	10	93	10
„ „ „ 5 „ okres.	100	25	101	25
„ „ „ 4 „ „	89	—	90	—
Banku krajowego 4½% w. a.	92	—	93	—
„ hyp. galic. 6 „ „	102	20	103	20
„ „ „ 5 „ „	97	10	98	10
„ „ „ 5 „ z 10% prm.	99	10	100	10
3. Listy dłużne za 100 złr.				
G. Z. kr. wł. (d. 6%) 3% w likw.	—	—	55	—
„ „ „ „ (d. 5%) 2½% „	—	—	51	—
4. Obligi za 100 złr.				
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	103	50	104	50
Kom. banku kraj. 5 prc. w. a. I em.	97	25	98	25
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102	75	104	—
„ „ „ 1883 4½% „	91	—	92	—
5. Losy,				
Losy miasta Krakowa . .	17	—	19	—
„ „ Stanisławowa . .	25	50	27	50

6. Monety.

Dukat holenderski . .	5·81	5·91
Dukat cesarski . . .	5·84	5·94
Półimperjał rosyjski . .	10·30	10·40
Rubel rosyjski srebrny .	1·54	1·64
„ „ papierowy .	1·22¾	1·24¾
100 marek niemieckich .	61.45	62.25

Ruch pociągów.

Ze Lwowa odchodzą:

(Podług zegaru lwowskiego).

Od 1 listopada b. r.

Do Krakowa . . .	*10.46	4. 5	8.—	4.50	—.—
Do Podwołoczysk .	10.27	*5.56	—.—	12.35	—.—
„ (z Podzamcza) .	10.56	—.—	*6.07	1.09	—.—
Do Czerniowiec . .	—.—	11.06	*6.20	12.20	—.—
Do Stryja	7.30	—.—	7.30	11.45	—.—

Do Lwowa przychodzą:

Z Krakowa . . .	9.27	*5.36	11.33	7.50	—.—
Z Podwołoczysk .	*10.26	3.05	—.—	3.50	—.—
(na Podzamcze) .	*10.12	2.28	—.—	3.20	—.—
Z Czerniowiec . .	*10.05	8.35	—.—	3.30	—.—
Ze Stryja	1.25	—.—	8.25	4.35	—.—

* Gwiazdką są oznaczone pociągi pośpieszne. W obwódkach czarnych ▭ są godziny nocne, to jest od szóstej wieczór do szóstej rano.

Kurs pieniędzy i papierów publiczn. ch.

Wiedeń 8. Lutego.

	płacą	żądają
4²/₅% Renta papierowa austr.	84 20	84 35
4²/₅% „ srebrna	84 25	84 60
4% „ złota	112 70	112 90
5% „ papierowa (marcowa)	101 40	101 60
4% „ złota węgierska	101 45	101 60
5% „ papier. węgierska	93 60	93 75
4¹/₂% Ostbahnowe obligi	99 30	99 90
5% Obligi pożyczki kolej. węgier.	— —	— —
Bukowińskie oblig. ind. 10% podat.	103 —	104 —
Galicyjskie „ „ „	103 75	104 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 200 złr.	112 90	113 40
Boden-Credit austrjacki . 200 „	231 25	232 —
Credit-Anst. dla han. i prz. 160 „	298 90	299 20
„ Bank węgierski . 200 „	305 75	306 25
Länderbank . . . . . 200 „	114 50	121 25
Austr.węg. Banku . . . 600 „	871 —	873 —
Unionbank . . . . . 100 „	78 25	78 75
Wied. Bankverein . . . 100 „	109 60	110 —
Akcje kolejowe.		
Ferdynanda-Nordban 1050 „ 5%	2300	2305
Gal. Karola Ludwika 210 „	219 25	219 75
Lwowsko-Czer.Jaska 200 „ „	234	234 20
Südbahn (Lombardy) 200 „ „	132 40	132 50
Węg. gal. Łupkow . 200 „ „	176 50	177 —
Listy zastawne.		
4¹/₂% Bod. Cred. allg. złotem płat.	125 —	126 —
4¹/₂% „ „ „ papier. 50 lat	100 50	101 —
3% prem. Bod. Credit. allg.	99 —	99 50
6% Zakł. kred. krakowsk. 18 lat	99 —	100 —
7% Listy dłużne „ 20 lat	101 —	— —
6% Zakł. kred. krak. . . 36 lat	99 50	99 75
5% Bank austr. węg. (Nation.) w. a.	103 50	104 25
5% Szląs. aust. Bod.-Credit-Anstalt	102 —	103 —
5¹/₂% Węg. Instyt. Bod.-Credit	102 40	102 80
4% „ Bank Hip. prem.	101 50	102 —
Priorytety kolejowe.		
Albrechta . . . . 300 złr. 5%	100 75	101 25
Alföld-Fiume . . . 200 „ „	100 25	100 75
Donau-Dampfs. 100 200 „ 6%	109 40	110 —
Elżbiety za 200 Mrk. opod.	116 20	116 60
„ za 200 Mrk. nie opod.	124 75	125 25
Ferdyn. Nordb. m. kon. 5%	105 75	106 25
Franc. Józef Em. 1884 . 4%	93 70	94 30
Gal.-Karol.-Lud. 1881 300 złr. 4¹/₂	100 40	100 90
„ Jarosław 300 „ „	99 30	99 60
Koszycko-Oderb. . 200 „ 5%	101 —	101 40
4% Lwów-Czern. Em. 1884 (10% p.)	82 70	83 20
4% „ „ 1884 (wolne od p.)	91 20	91 60
Nordwestb. austr. . 200 złr. 5%	104 20	104 70
„ „ Lit. B. 200 „ „	102 80	103 —
Nordwb. austr. Em. 1874 200 m. 5%	133 —	134 —
Rudolfa z 1884 r. 100 złr. „	90 50	91 10
Siedmiogrodzkiej I . 200 złr. „	99 30	100 —
Staatseisenbahn . . 500 fr. 3%	201 50	202 25
Südbahn (Lombardy) 500 fr. 3%	158 25	158 50
„ „ 200 złr. 5%	131 50	— —
Węg. gal. Łupkow. . 200 „ „	100 20	100 60
„ „ II Em. 200 „ „	100 —	100 50
Losy.		
4% Donau Regul. . . złr. 100	116 75	117 25
Premiowe Wiedeńskie . „ 100	125 —	125 50
„ Węgerskie . „ 100	115 —	115 50
3% „ Tureckie . . fr. 400	17 50	18 —
Kredytowe . . . . . złr. 100	177 25	177 50
Clary . . . . „ 40	42 —	42 50
4% Donau-Dampfsch. „ 105	115 —	115 50
Insbrucku . . . . . „ 20	20 —	21 —
Keglewicha . . . . „ 10	19 75	20 25
Krakowskie . . . . „ 20	17 50	18 —
Ofner (miasta Budy) . „ 40	44 75	45 25
Palfy . . . . . . „ 40	40 —	40 50
Rudolfa . . . . . „ 10	19 —	19 50
Salma . . . . . . „ 40	55 —	56 —
St. Genois . . . . „ 40	51 —	52 —
Stanisławowskie . . . „ 20	28 —	28 50
4¹/₂% Tryesteńskie . „ 100	133	134 —
4% „ . „ 50	67 —	69 —
Cisańskie	116 80	117 20
Czerw. krzyża	14 —	14 30
Węg. Czerw. Kryża	8 90	9 10
Serbskie	31 90	32 20

Warszawa 8. Lutego.

	płacą rb. kp	żądają rb. kp
5% Listy zastawne nowe 1869 r.	— —	96 50
kupon	— —	56⁸/₉
4% Listy likwidacyjne	— —	90 50
kupon	— —	68⁸/₉

Papier z fabryki Braci Fiałkowskich & Twerdy w Bielsku i w Białej. Z drukarni Pillera i Spółki.